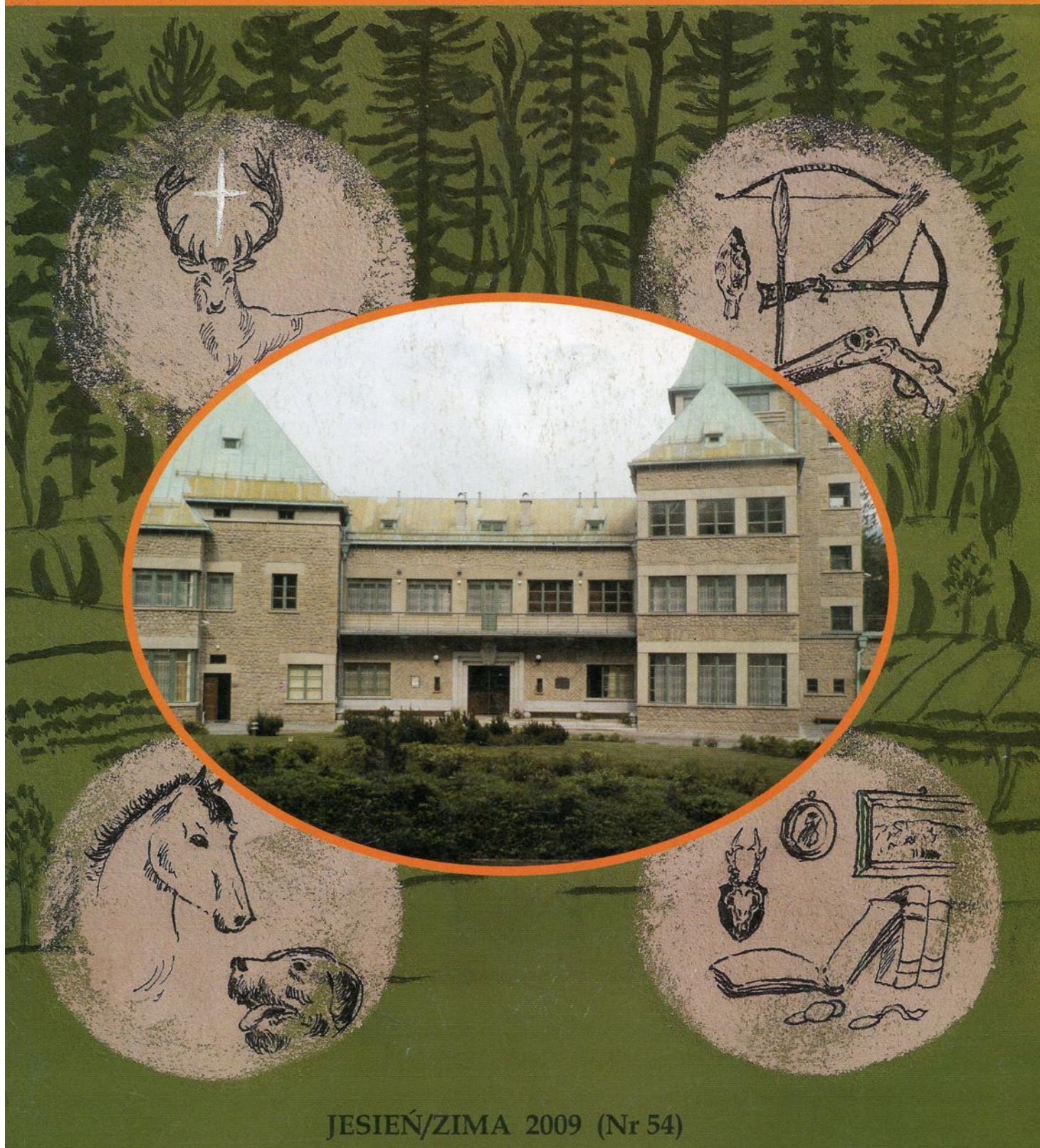




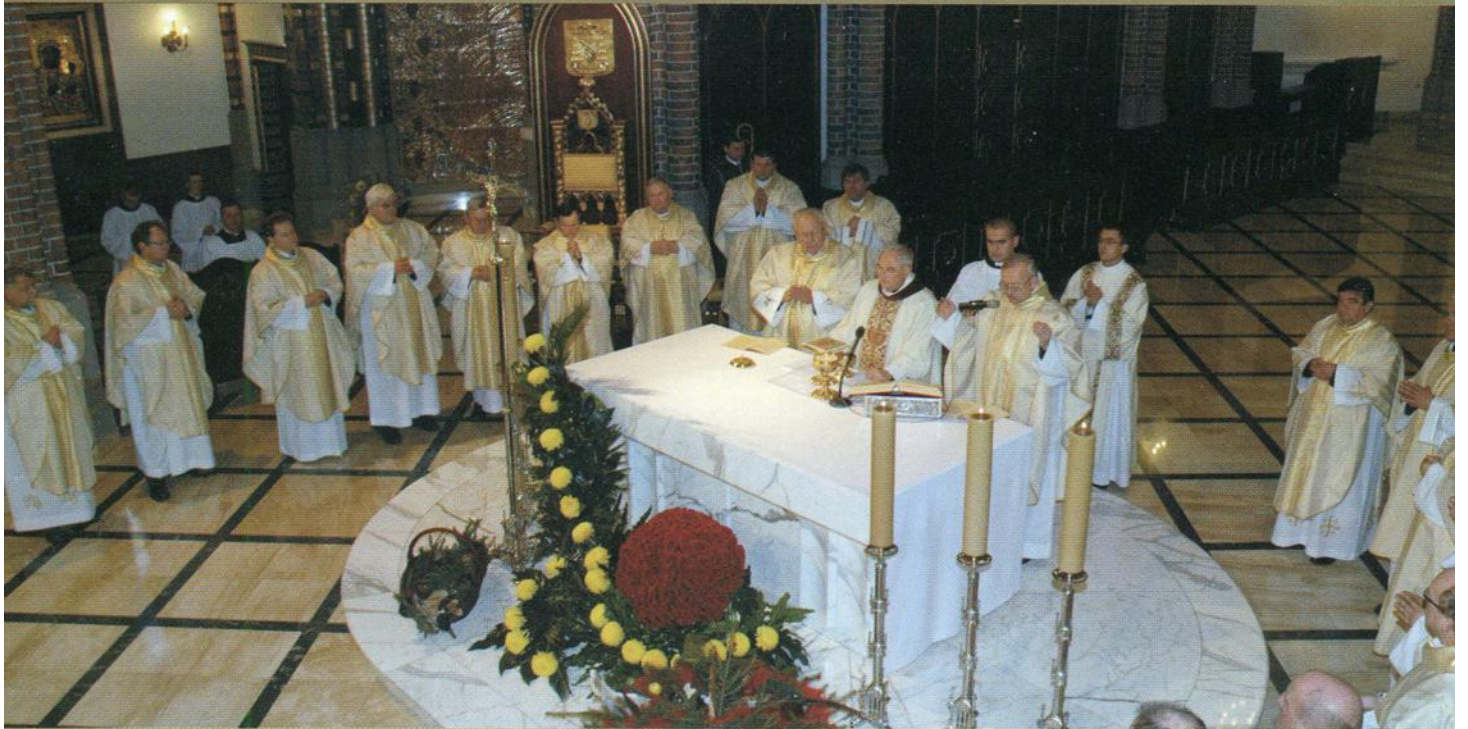
Polski Związek Łowiecki

KULTURA ŁOWIECKA

Biuletyn Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej - ISSN 1429-2971



JESIEŃ/ZIMA 2009 (Nr 54)



Warszawa, 6.11.2009. Mszę hubertowską w Katedrze Warszawsko - Praskiej celebruje abp H. Hoser.
U dołu: Posiłek hubertowski w podziemiach katedry, foto: K. J. Szpetkowski



Od redaktora

W jesienno-zimowym numerze *Kultury Łowieckiej* pojawia się, wątek łowów, obecnie coraz mniej akceptowanych przez wiele środowisk, a przecież wpisanych w narodowe tradycje. Minęły czasy, kiedy sezon łowiecki uroczysto rozpoczynał, a obszernie relacje z huberowego święta relacjonowała niemal cała prasa centralna.

Po półwieczu kulturowej jałowizny, po powolnym, ale skutecznym piętnastoletnim otwieraniu św. Hubertowi przez księży, władze łowieckie i myśliwych wrót do kościołów, kapliczek, kolekcji i do łowisk, staliśmy się pokoleniem myśliwych, które "wskrzesiło" naszego Patrona, podobnie jak zrobił to Ignacy Mościcki w 1930 r. w Spale.

Skoro przyjęliśmy św. Huberta pod nasz dach mamy obowiązek czynić to, do czego zobowiązuje nas wiara w Niego: etycznie polować, tępić kłusownictwo, zwłaszcza w wykonaniu myśliwych, pomnażać obiekty kultu hubertowskiego, kultywować tradycje myśliwskie. Możemy, przy odrobinie dobrej woli, uczynić to z łatwością. Darzbór!

Krzysztof Mielnikiewicz

**Świąt białych, pachnących knieją, obfitą w zwierza,
Skrzypiących śniegiem pod myśliwskimi butami,
Świąt radosnych, dających odpoczynek
Oraz nadzieje,
Że nadchodzący 2010 Rok
Będzie lepszy niż mijający,
A św. Hubert
Łaskawszy dla myśliwych
I zwierza**

**Darzbór!
życzy Redakcja**



Świątemu Hubertowi chwała i cześć! MSZA HUBERTOWSKA W WARSZAWIE

Msza hubertowska zorganizowana przez władze centralne Polskiego Związku Łowieckiego na stałe weszła do kanonu uroczystości kulturalnych, stanowiących wyraz kultu naszego patrona. Tegoroczna msza zgromadziła 6 listopada 2009 roku w Katedrze Warszawsko-Praskiej w Warszawie przedstawicieli władz: państwowych, samorządowych, łowieckich oraz leśników i myśliwych - reprezentantów niemal wszystkich szczebli administracji leśnej i okręgów łowieckich.

Mszy przewodniczył abp Henryk Hoser Ordynariusz Diecezji Warszawsko - Praskiej, z udziałem ks. Wojciecha Frątczaka Ogólnopolskiego Duszpasterza Myśliwych i księży kapelanów z dziewiętnastu okręgów PZŁ.

Z okazji święta Patrona biskup pozdrowił wszystkich myśliwych życząc, *aby św. Hubert darzył ich bogactwem i pięknem łowieckich przeżyć, patrzył łaskawie na łowiska, na bractwa myśliwych i koła łowieckie, na wszystkie organizacje zasłużone - niezbędne dla ochrony przyrody ojczystej i kultywowania wielowiekowej tradycji łowieckiej.*

We mszy uczestniczył poczet sztandarowy PZŁ i grupa sokolników z ptakami łowczymi oraz Reprezentacyjny Zespół Muzyki Myśliwskiej PZŁ. Tradycyjnie myśliwi złożyli dary ołtarza z lasów i pól oraz kwiaty u stóp rzeźby św. Huberta. Na zaproszenie arcybiskupa w podziemiach katedry uczestnicy mszy spotkali się na tradycyjnym posiłku hubertowskim.

Krzysztof J. Szpetkowski



Minister Piotr Żuchowski, Stanisław Wziątek, Anita Blochowiak, Wojciech Pomajda - posłowie, Andrzej Gdula - prezes NRL

110 lat z Łowcem Polskim

Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa, wieczorem 5 listopada, było miejscem wielopokoleniowego spotkania znakomitych gości, całym sercem związanych z kulturą łowiecką - jej twórców, propagatorów i miłośników. Przepiękne wielkoformatowe czarno - białe reprodukcje fotografii mistrza Włodzimierza Puchalskiego, przykuwające uwagę kolorowe fotografie uczestników i laureatów Konkursu Fotograficznego „Łowca Polskiego” im. Włodzimierza Puchalskiego, stworzyły wyjątkowy klimat do wspomnień o fotografiku - myśliwym i o ludziach tworzących 110-letnią tradycję *Łowca Polskiego*. Magia *Łowca Polskiego* przywiodła na jubileusz członków kolegów redakcyjnych i redaktorów naczeln

nych pisma sprzed lat. Szczególne brawa otrzymał, witany przez P. H. Świdę, 102 - letni znakomity sportowiec i dziennikarz Arkady Brzezicki, który przez pokolenia uczył myśliwych historii i kultury łowieckiej, nieustrudzenie propagował zasady prawidłowego łowiectwa. Arkady Brzezicki współpracował ze wszystkimi obecnymi na spotkaniu redaktorami naczelnymi ŁP: Bohdanem Jasiewiczem, Wojciechem Morawskim, Joanną Leśniak, Wojciechem Cieplakiem, Janem Wójcikiem i Pawłem Gdulą, który w swym wystąpieniu powiedział to, co zawsze podkreślali niemal wszyscy redaktorzy pisma, bez względu na czas, okoliczności i uwarunkowania polityczne, że *Łowiec Polski* był i jest ściśle związany z dziejami łowiectwa. Jest pismem myśliwych i dla myśliwych, którzy są podmiotem jego działania i dzięki którym trwa przez pokolenia, ma swój styl, charakter i duszę. Słowa te znalazły potwierdzenie w wypowiedziach kolejnych mówców: Andrzeja Gduli - prezesa NRL, Romana Wysockiego i Gustawa



Spotkanie po latach: Robert Terentiew, Roman Wysocki, Jan Wójcik, Gustaw Mroczkowski, Paweł Gdula, Zygmunt Łabędzki, Arkady Brzezicki, Wiesław Zieliński, Joanna Leśniak, Jan Kiryrow, Andrzej Wierzbieniec, Bohdan Jasiewicz

Mroczkowskiego - członków kolegów redakcyjnych sprzed lat. Działalność *Łowca Polskiego* spotkała się z wysokim uznaniem sekretarza stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego ministra Piotra Żuchowskiego, który podziękował redakcji za kontynuowanie konkursu, którego plonem jest wiele zdjęć polskiej przyrody i zabytków kultury, podziękował za możliwość corocznego spotkania w muzeum, by przywołać postać mistrza Puchalskiego i mówić o związku myśliwych z przyrodą.

W imieniu obecnych na spotkaniu myśliwych - parlamentarzystów lewicy demokratycznej Anity Błochowiak i Wojciecha Pomajdy zabrał głos poseł Stanisław Wziątek, który pogratulował laureatom konkursu wrażliwości na piękno przyrody i jej umiłowania. Zespołowi redakcyjnemu życzył sukcesu wydawniczego i skutecznego ukazywania bogatych polskich tradycji łowieckich. Kryształowy puchar, wręczony P. Gduli przez Anitę Błochowiak, wg S. Wziątka ma przypominać, że *...parlament powinien być zawsze z tymi, którzy tworzą znakomite warunki do promocji polskiego łowiectwa i pielęgnowania polskiej przyrody.*

Dyrektor MŁiJ Piotr Hubert Świda podziękował Pawłowi Gduli za wieloletnią współpracę, a gościom za liczne przybycie, zachęcił też zebranych do obejrzenia najstarszych numerów pisma.

Andrzej Wierzbieniec zaprezentował laureatów Konkursu Fotograficznego im. Włodzimierza Puchalskiego i ich dzieła. Tegorocznym zdobywcą Grand Prix został Marcin Zagórski za zdjęcie zająca bielaka. Tego wieczoru nie tylko dusza myśliwska była zachwycona, także ciało zostało usatysfakcjonowane smacznym jadem hubertowskim.

W imieniu redakcji Kultury Łowieckiej życzę zespołowi redakcyjnemu *Łowca Polskiego*,



Arkady Brzezicki z zainteresowaniem ogląda fotografie swego przyjaciela Włodzimierza Puchalskiego



wiernych czytelników korzystających z wiedzy łowieckiej kompetentnie przekazywanej na jego łamach; inspirującej, szczególnie młodych myśliwych, do uprawiania prawidłowego łowiectwa i korzystania z zasobów wielowiekowej kultury łowieckiej. Darzbór!

Krzysztof Mielnikiewicz
fot. Krzysztof J. Szpetkowski



Przemawia Marcin Zagórski - laureat Grand Prix. W tle od lewej: Piotr Żuchowski, Paweł Gdula, Andrzej Andrzejczak, Andrzej Wierzbieniec, Stanisław Wziątek, Marcin Misiak, Wojciech Pomajda



Od lewej: Antoni Papież, Alfred Hałasa, Arkady Brzezicki, Wiktor Szukalski, Krzysztof J. Szpetkowski, Krzysztof Mielnikiewicz, Witold Sikorski, Andrzej Głowacki



Hubertus Spalski 2009

Łowy w spalskich i pilickich kniejach, podczas tegorocznego VII Hubertusa Spalskiego, możemy uznać za inaugurację ogólnopolskich polowań zbiorowych. W imprezie, nabierającej z roku na rok większego rozmachu i organizacyjnej dojrzałości, wzięli udział członkowie prezydium *Hubertusa 2009*: Roman Jagieliński – przewodniczący, Cezary Szadkowski – wiceprzewodniczący, Paweł Gdula, Cezary Krawczyk, Michał Słoniewski, Krzysztof Szuster – członkowie oraz wielu gości z Andrzejem Gdulą – prezesem NRL na czele.

Słynny już dziś prezydencki kościółek w centrum Spały był miejscem mszy św. odprawionej przez księży kapelanów, pod przewodnictwem ks. M. Izydorczyka, w intencji myśliwych i za pomyślność w łowach. Liturgiczne granie rogów, dzikdar ołtarza, około dwustu myśliwych z bronią na ramieniu ubranych w nowoczesne i gustowne stroje, stworzyły wyjątkowy klimat, sięgający tradycją 1930 roku, w którym spalskie hubertusy reprezentacyjne się rozpoczęły.

W czasie, gdy w zasobnych w zwierza łowiskach 200 myśliwych, polujących w 10 grupach, wsłuchiwało się w gonogarów, niosących realną nadzieję na spotkanie zwierza, na spalskim rynku liczni uczestnicy jarmarku hubertowskiego wsłuchiwali się w doniosłe głosy prowadzących imprezę Grzegorza Russaka i Krzysztofa Lechowskiego, znawców sztuki kulinarnej i tradycji łowieckich. Pomagali im aktorzy, publicyści i sportowcy: Andrzej Grabarczyk, Zbigniew



Członkowie Klubu Kolekcjonera i KŁ podczas mszy św. w Spale



Grupa VIII po polowaniu w obwodach KŁ "Jeleń" w Regnach



Pokot



Na centralnym placu w Spale



Krzysztof Lechowski prowadzi konkurs kulinarny. Walczą zespoły hoteli „Mościcki” i „Prezydent”



W oczekiwaniu na bigos.



Nadpilickie błonia. Obserwatorzy biegu za lisem

Buczkowski, Michał Fajbusiewicz, Tomasz Piątek, Artur Partyka. Prezen-
terzy prowadzili konkursy nalewek,
gotowania najlepszej potrawy z dzi-
czyzny przez kucharzy amatorów spo-
śród widzów oraz profesjonalistów z re-
nomowanych spalskich restauracji „Mo-
ścicki” i „Prezydent”. W konkursie nale-
wek zwyciężył Z. Graczyk za zestaw
Dziadka Bazylego. Najlepszą potrawę –
Stek jelenia na puree chrzanowym spor-
ządzili R. Gregorczyk i A. Małyszczuk.

Przed sceną warzył się bigos dla 2000
widzów, głodnych i ciekawych smaku tej
tradycyjnej polskiej myśliwskiej potra-
wy. A ponieważ pogoda mierzona w skali
myśliwskiej była dobra, w odróżnieniu
od bardzo dobrej, leciała oczekującym
ślinka od zapachów potraw ulatniających
się ze sceny i z kotła. Tegoroczny Huber-
tus w swej otoczce kulturowej nastawio-
ny był głównie na „oswajanie dzicz-
yny”. Metaforyczne hasło służyło promo-
cji zdrowej żywności pozyskanej pod-
czas łowów w kniejach i na polu. W la-
sach spalskich jest jej niemało, o czym
świadczył ułożony na nadpilickich
błoniach pod kierunkiem Marka P. Krze-
mienia rekordowy pokot. Składał się on
z łani, dziewięciu dzików, trzech saren,
czterech lisów, 104 bażantów i dwóch
krzyżówek. Raport z polowania przyjął
Andrzej Gdula – prezes NRŁ, po czym
udekorował króla polowania - Jana Ja-
siorowskiego. Otrąbienie pokotu odby-
wało się z powagą, w wyjątkowej sce-
nerii: przy pochylonych kilkudziesięciu
sztandarach, setkach odkrytych głów,
palących się pochodniach, licznej pub-
liczności. Warto aby tak godne po-
żegnanie zwierza, obejrzeni krytycy polo-
wań, twierdzący że pokoty są uspokaj-
ającymi sumień zabójców i wyciągnęli
wnioski do formułowania kolejnych

opinii o myśliwych.

Marsz uczestników uroczystości ku czci św. Huberta ulicami Spały, uatrakcyjniony przejazdem zaprzęgów konnych, przywiódł ich na plac centralny, gdzie z olbrzymiej sceny przywitali zebranych Andrzej Gdula i Roman Jagieliński, zapraszając do udziału w dalszej części imprezy. Pierwszy dzień hubertowskich zmagania zakończono biesiadą na kilkaset osób w namiotach Hotelu „Prezydent”.

Drugiego dnia na nadpilickich błoniach odbyły się pokazy sokolnicze, kynologiczne i hippiczne. Gwóździem programu była największa w Polsce, widowiskowa gonitwa myśliwska za lisem, w którego wcielił się ubiegłoroczny zwycięzca D. Sadowski ze stajni *Mikołajów*. Najwięcej szczęścia miała Marta Kowalczyk - przedstawicielka stajni *Roja* J. Jagielińskiego, która, nie kryjąc wzruszenia i radości, odebrała okazały puchar oraz gratulacje od mastera biegu Romana Jagielińskiego. Koń nagrodzony został derką, ozdobioną symbolami hubertusa. Składamy gratulacje organizatorom i do zobaczenia za rok.

Krzysztof Mielnikiewicz
tekst i foto



Sokolnicy i kynolodzy, obserwatorzy ceremonii pokotu



Pokaz powożenia zaprzęgiem w wykonaniu K. Szustera



Książki podpisują T. Motyl (Ze strzelbą i kredką) oraz ks. P. Zwoliński (Puszcza Pilicka -Lasy Spalskie)

Spotkania hubertowskie w Puszczy Knyszyńskiej

W pierwszy weekend września nad zalewem Czapielówka odbyły się *III Spotkania Hubertowskie w Puszczy Knyszyńskiej*

W sobotę na strzelnicy w Karakulach, miały miejsce Strzeleckie Mistrzostwa Spotkań Hubertowskich.

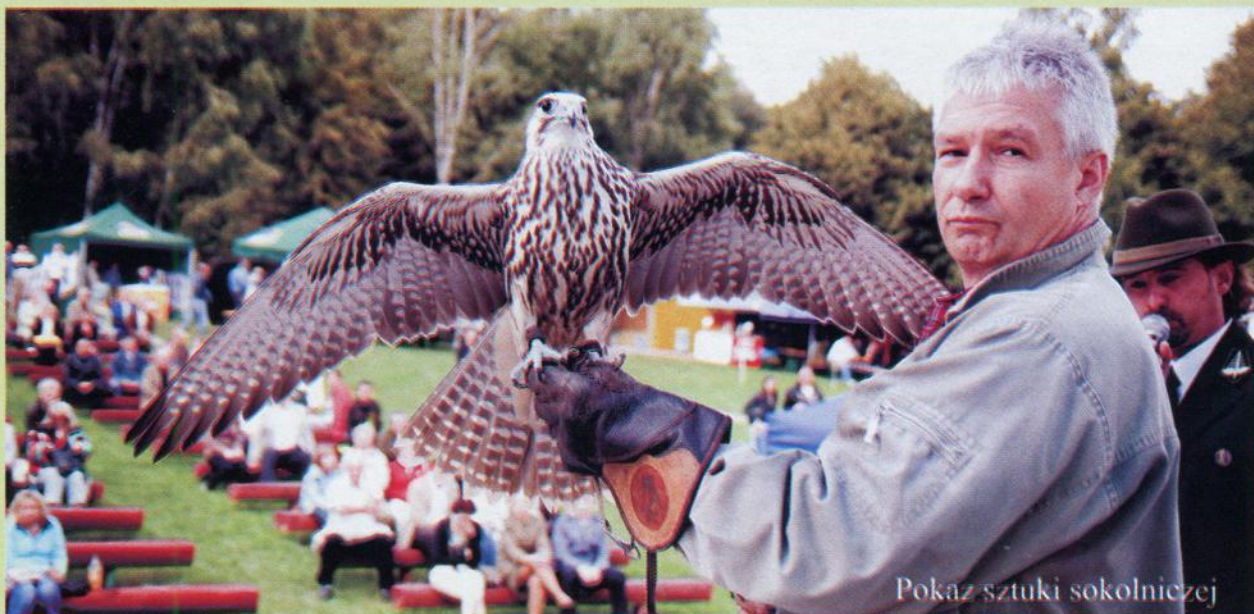
Sam festiwal na cześć św. Huberta poprzedziła uroczysta msza w kościele p.w. Świętej Rodziny. Nie tylko wystrój wnętrza bogaty w poroża, ale także cała oprawa mszy przypominały patrona myśliwych.

Ze sceny, centralnego miejsca festynu, rozbrzmiewały dźwięki lasem i łowiectwem inspirowane. Zaprezentowały się zespoły muzyki myśliwskiej, a wśród nich Zespoły Sygnalistów Myśliwskich z Białowieży i z Augustowa. Wyjątkowy koncert dał Reprezentacyjny Zespół Polskiego Związku Łowieckiego pod batutą Mieczysława Leśniczaka z solistą scen poznańskich, barytonem Sławomirem Olgierdem Krammem. Nie zabrakło chętnych do konkursu z wiedzy o lesie i ekosystemie

leśnym zorganizowanym przez Nadleśnictwo Czarna Białostocka. Wszyscy uczestnicy wykazali się dużą sprawnością, wykonując zajęcze skoki, idąc po mostku nad rwącą rzeką oraz wiedzą o lesie. Nagrodę główną zdobyła Ula Szydłowska.

Nieopodal sceny obejrzyć można było ciekawe trofea nie tylko krajowych zwierząt łownych. Przy stoisku Nadleśnictwa Czarna Białostocka prezentowano kolekcje podlaskich leśników, m.in. rzeźby leśniczego Wojciecha Kowalskiego, zbiór owadów podleśniczego Marcina Bajko, zdjęcia Adama Kwiatkowskiego, Iwony Zinkiewicz czy Magdaleny Bogowskiej-Dudek oraz leśniczych - Wojciecha Rudnika i Grzegorza Kirpszy. Klub „Pryzmat” przedstawił podpatrzone obiektywem puszczańskie krajobrazy.

Po raz trzeci rozstrzygnięto konkurs kulinarny „Hubertowskie Jadło”. Zmysł smaku, jak przyznali członkowie jury, stanowiący główne narzędzie oceny jada, może być bardziej lub mniej rozwinięty, to jednak wsparcie wiedzą i doświadczeniem



wielkiego autorytetu w tej dziedzinie Grzegorza Russaka okazało się nieocenione. Wyłoniono zwycięzców w 4 kategoriach kulinarnych: bigos myśliwski, potrawa z ziemniaka, inne leśne rarytasy i nalewka leśna. Najlepszy bigos przygotowała Katarzyna Gruszevska, wyśmienitą babkę ziemniaczaną przyrządziła Elżbieta Łokić, wspaniałą zapiekankę z dzika z Puszczy Knyszyńskiej - Ewa Sakowicz, zaś bajeczną nalewkę - Teresa Tałałaj. Komisja wyjątkowo zgodnie i bez większych wahań wybrała w tym roku potrawy te najsmaczniejsze. Ale nie tylko jury mogło tego dnia skosztować wyjątkowych specjałów. Wszyscy chętni, a tych nie zabrakło, ustawiali się w długą kolejkę po dziczyznę przyrządzoną tradycyjnie przez Jacka Sakowicza. Po uczcie dla ciała przyszła chwila na ucztę dla ducha. Grzegorz Russak z wielką pasją i humorem opowiadał o osobliwościach kulinarnych. Tym razem wysłuchaliśmy gawędy o nalewkach - dziedzictwie kulinarnym naszego regionu.

Barbara Nikołajuk, foto: Grzegorz Wilczewski



Jurorzy przy pracy

Organizatorzy Spotkań Hubertowskich w Puszczy Knyszyńskiej - Czarna Białostocka 2009 składają serdeczne podziękowania wszystkim sympatykom kultury łowieckiej za wkład i zaangażowanie w organizację imprezy, a w szczególności:

**Klubowi Safari z Warszawy
Okręgowej Radzie Łowieckiej
i Zarządowi Okręgowemu PZŁ
w Białymstoku
Nadleśnictwu Czarna Białostocka
oraz
Redakcji Kultury Łowieckiej
za opiekę medialną**

Mając na uwadze dotychczasową owocną współpracę liczymy na spotkanie z Państwem w przyszłym roku.

Darz bór!

**Organizatorzy Spotkań Hubertowskich
w Puszczy Knyszyńskiej**



Apetyt na dziczyznę dopisywał

„O RYCERZACH ŚWIĘTEGO HUBERTA -INACZEJ”

Wystawa łowiecka na zamku w Dębnie



„O rycerzach Świętego Huberta - inaczej” - to tytuł niezwykle interesującej wystawy otwartej 20 września 2009 r. na Zamku w Dębnie, której organizatorami są Muzeum Okręgowe w Tarnowie, Okręgowa Rada i Zarząd Polskiego Związku Łowieckiego w Tarnowie.

Wystawa odbyła się na historycznym zamku w Dębnie w ramach XIV Turnieju Rycerskiego o “Złoty Warokocz Tarłówny”. W uroczystym otwarciu uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych z wicemarszałkiem województwa małopolskiego, posłami oraz przedstawicielami samorządu terytorialnego wraz z dyrektorem muzeum w Tarnowie.

W turnieju wzięły udział bractwa rycerskie z kraju i z zagranicy, gromadzące ponad 20 tysięcy sympatyków rycerstwa oraz dworskiego życia. Myśliwi jako rycerze św. Huberta w imprezę tą wpisali się znakomicie.

Otwarcie uroczystości uświetnił występ sygnalistów łowieckich, zaprezentowali się sokolnicy pod przewodnictwem Zbigniewa Bonczara, a także Wojciech Tarnowski, znany myśliwy i zasłużony hodowca psów myśliwskich.

Podczas otwarcia Łowczy Okręgowy PZŁ w Tarnowie Mirosław Łoboda, podkreślił że łowiectwo „jest obecne w kulturze i w społeczeństwie, czego przykładem są wystawy łowieckie. Myśliwi chcą być obecni w życiu społecznym i być pozytywnie postrzegani”.

Na wystawie, urządzonej z dużym zapałem, zaprezentowano bogate zbiory z niemal wszystkich dziedzin łowiectwa, należące do znanego propagatora kultury łowieckiej Wiesława Szury z Cieżkowic. Ekspozycje obejmowały zbiory historyczne, w tym: dokumenty, kroniki, katalogi wystaw, fotografie, oznaki i medale, książki, kartki, czasopisma, dawną broń myśliwską, elementy galanterii stołowej, biżuterii, statuetki, laski

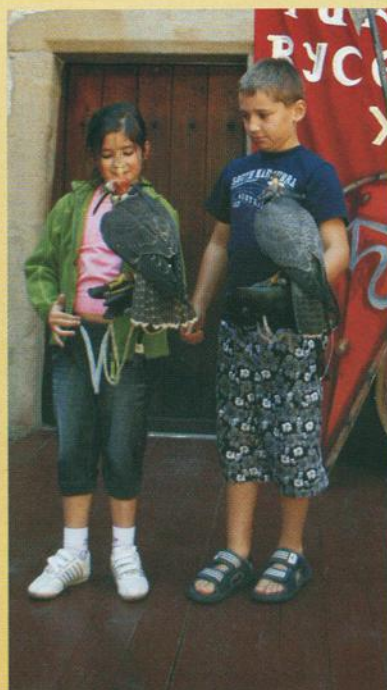


i stołki myśliwskie, kolekcje noży i kordelasów oraz zbiór zdobionych fajek. Pomędzy prezentowanymi eksponatami wyśmienicie wkomponowane były trofea myśliwskie - poroża, medaliony, spreparowane ssaki i ptaki łowne oraz skóry i futra.

Uzupełnieniem artystycznym wystawy była piękna drewniana rzeźba przedstawiająca postać św. Huberta, a także dzieła sztuki malarskiej o tematyce łowieckiej oraz sygnałowe rogi myśliwskie.

Wystawa spotkała się z dużym zainteresowaniem i uznaniem. Z uwagi na walory ekspozycyjne i bogactwo prezentowanych zbiorów, ze wszech miar zasługuje na wyróżnienie. Obecność myśliwych kolejny już raz na zamku w Dębnie podczas turnieju, jak również znakomita organizacja wystawy świadczą o życzliwej atmosferze dla łowiectwa i dobrej współpracy tarnowskich władz łowieckich z włodarzami zamku.

Krzysztof J. Szpetkowski
(tekst i foto)



Może wyrastają nam prawi myśliwi - miłośnicy psów i sokołów. Od lewej: Mikołaj Walaszek, Jagoda i Bartosz Papież, Magda Gąsior

Obradowali o kulturze łowieckiej

Już po raz piąty, na gościnnej ziemi bielskiej spotkali się przedstawiciele okręgowych komisji kultury PZŁ z Polski południowej na regionalnej konferencji poświęconej kulturze łowieckiej. Konferencja odbyła się w Wiśle w dniach 25-27 czerwca 2009 r., a jej myślą przewodnią było „Kształtowanie wizerunku współczesnego polskiego myśliwego”.

Spotkanie otworzył Michał Jordan, łowczy okręgowy w Bielsku Białej, wskazując na istotne znaczenie wizerunku łowiectwa w odbiorze społecznym. Konferencji przewodniczył Marek P. Krzemień, który podkreślił wagę poruszanych problemów, wyrażając nadzieję, że spotkanie przyczyni się do wytyczenia kierunków działań w tym zakresie.

Referat „Kultura formą kształtowania wizerunku współczesnego myśliwego w społeczeństwie” przygotowali Antoni Papież (Nowy Sącz) i Krzysztof J. Szpetkowski (Kraków), wskazując zadania i możliwości oddziaływania na społeczny wizerunek myśliwych.

„Kształtowanie wizerunku współczesnego polskiego myśliwego poprzez wprowadzanie proekologicznych i pro-

łowieckich elementów wychowania młodzieży” to temat referatu Mieczysława Struzika (Rzeszów).

Zasłużony nestor i działacz łowiecki Józef Lorenz (Rzeszów) mówił na temat „Kształtowania osobowości współczesnego polskiego myśliwego”, wnikliwie ukazując podłoże i strukturę cech charakteru myśliwych.

Jan Rokosz (Jelenia Góra) przedstawił ważniejsze tezy referatu „Myśliwi na ziemi jeleniogórskiej”.

Interesujący wykład „Rezydencje, dworki myśliwskie oraz kapliczki św. Huberta w krajobrazie Beskidu Śląskiego i nie tylko” przedstawił Maciej Hajduga (Bielsko Biała). Zapoznano się także z referatem „Kształtowanie wizerunku polskiego myśliwego poprzez organizowanie wystaw o tematyce łowieckiej” autorstwa Krzysztofa Buszty (Rzeszów).

Wystąpienia stanowiły podłoże do szerokiej dyskusji, ukazującej potrzebę aktywnego kształtowania wizerunku łowiectwa. W oparciu o poruszane problemy wypracowano propozycje działań służących poprawie wizerunku łowiectwa, w myśl zasady „jak nas widzą -



tak nas piszą!” Plonem konferencji, obok referatów jest ponad 40 wniosków, stanowiących podłoże do opracowania publikacji pomocnej kołom łowieckim w kształtowaniu wizerunku myśliwego.

Organizatorzy zapewnili uczestnikom spotkania atrakcyjny program kulturalny. Zwiedzono Rezydencję Prezydencką w Wiśle, wybudowaną w okresie międzywojennym, jako dar Ślązaków dla Prezydenta Ignacego Mościckiego, stanowiącą obecnie oficjalną siedzibę Prezydenta RP. Głównej rezydencji - tzw. zamkowi „górnemu” towarzyszy zabytkowa kaplica (z 1909 r.) p.w. św. Jadwigi Śląskiej oraz zamek „dolny” wraz z gajówką. Całość kompleksu otaczają istebniańskie świerki, zaś na rozległym placu znajduje się paśnik dla zwierząt. Z zainteresowaniem wysłuchano prelekcję o niezwykłych dziejach rezydencji i jej związkach z łowiectwem.

Sporą atrakcją dla uczestników konferencji stanowiło bezpośrednie spotkanie z żywymi głuszcami w Wolierowej Hodowli Głuszcza w Nadleśnictwie Wiśła. Historię i hodowlę tego gatunku przybliżył Zenon Rzońca, zastępca Nadleśniczego, opiekun, miłośnik i wspaniąły znawca tychże ptaków, bezpośrednio związanych

z tradycją dawnych polowań. Kulminacyjnym punktem spotkania w Wiśle był Piknik Leśny organizowany corocznie przy skoczni narciarskiej przez Nadleśnictwo oraz koła łowieckie z Wiśły („Głuszec” i „Jarząbek”) oraz z Istebnej („Istebna” i „Olza”). Podczas pikniku atrakcją były skoki Adama Małysza, pokazy sokolników z Ostrawy, występy sygnalistów zespołu „Echo Pszczyny”, pokazy psów myśliwskich oraz degustacja potraw kuchni myśliwskiej.

Z dużym uznaniem należy odnieść się do organizatorów - bielskich władz okręgowych PZŁ, które po raz kolejny podjęły się trudu organizacyjnego konferencji, czyniąc to - jak zawsze - atrakcyjnie i profesjonalnie. Podkreślono zaangażowanie Komisji Kultury ORŁ w Bielsku Białej z jej przewodniczącym Adamem Madzią oraz złożono podziękowanie za współpracę Witoldowi Szoździe, nadleśniczemu Nadleśnictwa Wiśła, w którego siedzibie odbywały się obrady.

Jak zgodnie orzekli uczestnicy konferencji - ta ważna i potrzebna inicjatywa powinna być kontynuowana w przyszłości.

Krzysztof J. Szpetkowski
tekst i foto



Zamojska Izba Tradycji

Na początku 2007 r. redakcja „Myśliwca Kresowego”, zamojskiego kwartalnika myśliwych i sympatyków łowiectwa, zwróciła się z apelem o gromadzenie form kulturotwórczej roli łowiectwa: monografii książkowych i broszurowych kół łowieckich, odznak, medali, oznak, innych pamiątek łowieckich w celu utworzenia zbioru „Tradycje łowiectwa zamojskiego”.

Do wyeksponowanych wcześniej w sali zebrań ZO PZŁ w Zamościu akwarel nemroda zamojskiego Zdzisława Dudka i zdjęć fotografa przyrody Janusza Bełzka doszły następne eksponaty.

Alfred Hałasa, Członek Honorowy PZŁ przekazał obraz olejny, 62 trofea, w tym czaszkę wilka, 6 wieńców, 3 ślimy, 4 me-

dalowe parostki, 9 myłkusów, oręza dzików.

Edward Szałapak - autor kilkunastu książek o etyczno - obyczajowej formie życia łowieckiego, przekazał dwie książki z dedykacją „Dla łowieckich przyjaciół z kręgu Myśliwca Kresowego”. Do zbiorów trafiły kolejne książki: monografia Wojskowego Koła Łowieckiego nr 121 „Świt” w Zamościu, autorstwa Zdzisława Sawickiego i „50 lat Koła Łowieckiego nr 20 w Biłgoraju”, napisana przez Janusza Sieka. WKŁ „Świt” w Zamościu przekazało oznakę organizacyjną koła, płaskorzeźbę, plakietę z symbolem koła, odznaki (brązową, srebrną i złotą) za wieloletnie członkostwo w kole, medale król polowania z nadrukiem nazwy koła,



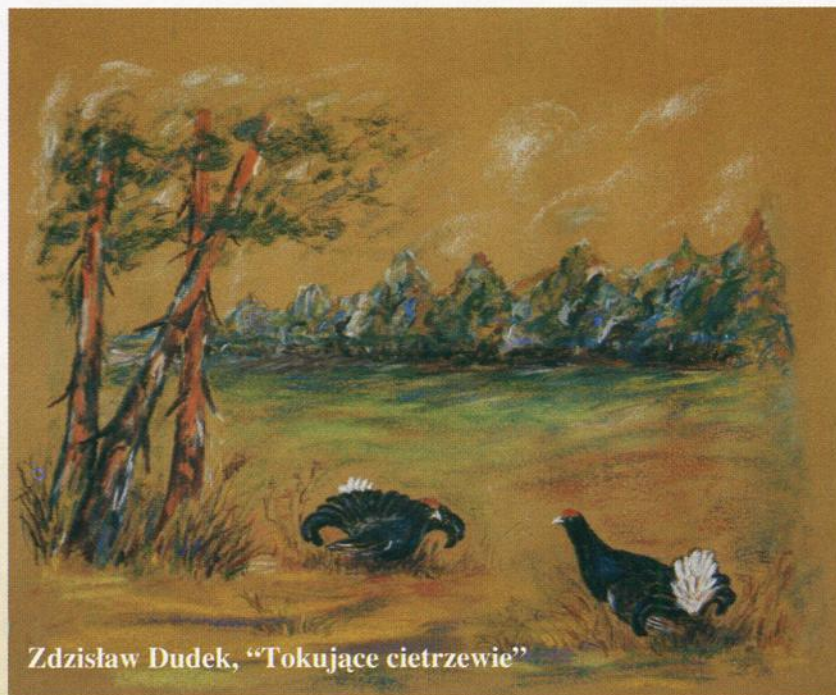
Od lewej: Jerzy Garbacz, Henryk Studnicki, Zenon Kukułowicz

oprawione w paspartu i ramki, trzy najlepsze prace plastyczne uczniów Szkoły Podstawowej w Stawie Noakowskim, biorących udział w konkursie „Las i jego mieszkańcy”. Kolejne, przekazane do izby tradycji eksponaty to: medalion dzika od myśliwego Leszka Załuskiego z KŁ „Piżmak” w Nieliszu oraz odznaka organizacyjna i karta pocztowa ze stemplem okolicznościowym od KŁ nr 44 „Roztocze” w Zamościu.

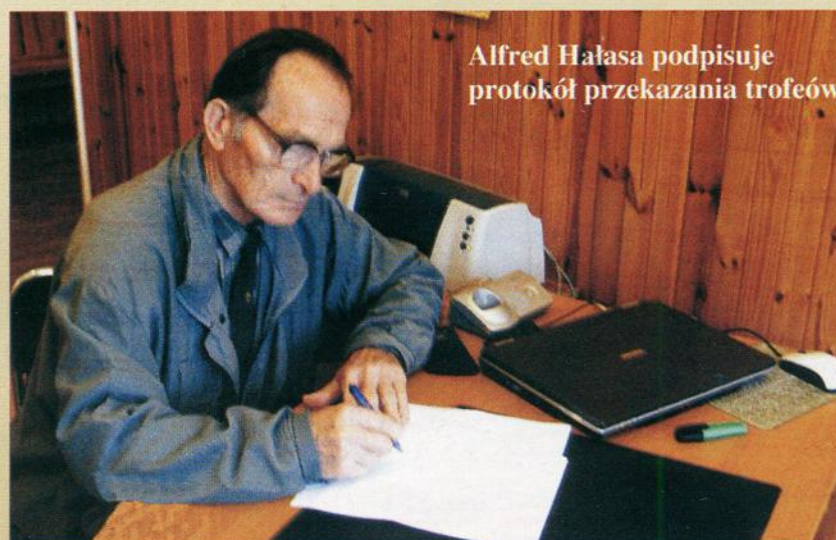
W czerwcu 2009 roku stażysta myśliwski Jerzy Garbacz, tomaszowski artysta plastyk zafascynowany łowiectwem wzbogacił izbę o dwie akwaforty świętego Huberta i akwafortę „Kuropatwy - czuwanie”.

Redaktorzy „Myśliwca Kresowego”, którzy działają w Komisji Kultury, Etyki i Tradycji Łowieckiej ORŁ w Zamościu, jak i pozostali jej członkowie, zamierzają wykonać do izby tradycji fotogramy wszystkich sztandarów kół łowieckich Zamojszczyzny, kapliczek świętego Huberta, zgromadzić jak najwięcej wydawnictw książkowych, broszurowych, odznak, medali i oznak. Na podstawie tych zbiorów planują opracować i wydać katalog, który ukazałby pracę i wkład zamojskich myśliwych w kulturę łowiecką.

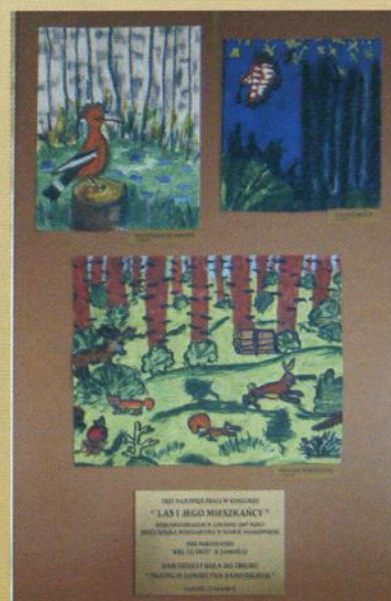
Janusz Siek



Zdzisław Dudek, „Tokujące cietrzewie”



Alfred Hałas podpisuje
protokół przekazania trofeów



Najlepsze prace konkursowe uczniów SP w Stawie Noakowskim

DUCHOWY WYMIAŁ ŁOWIECTWA

- Tradycja myśliwskiego ogniska

Myśliwskie ognisko

Ognisko

- to spotkanie
w rozgwieżdżoną noc
na leśnej polanie,
rozgrzane pieśnią serc,
Duchem młodości
i ciszą wspomnień,
co łączy ludzi
płonącym żarem
- myśliwskiej przyjaźni...

W łowiectwie spotkania myśliwych stanowią ważny i zwykle niedoceniany element łowieckiej tradycji, która przez wielu myśliwych kultywowana jest przy okazji każdego polowania. W wielu kołach łowieckich przy wspólnym ognisku rozpoczynany i kończony jest sezon polowań zbiorowych, organizowane są spotkania z okazji uroczystości łowieckich, jubileuszy kół oraz polowań hubertowskich i wigilijnych.

Ognisko towarzyszy myśliwym w przerwie polowania lub po jego zakończeniu i bywa połączone z posiłkiem lub z biesiadą. Ciepło ogniska sprzyja konsolidacji myśliwskiej społeczności, pozwala na doznawanie wyjątkowych przeżyć, wzbudza refleksje i wzruszenia. Przy ogniu myśliwska dusza ożywia się wspomnieniami, a serca myśliwych ogrzane ciepłem inspirują do radosnego śpiewu płynącego w dal nocnej ciszy, zadziwiając drzewa i zwierzyne. Wyjątkowość scenerii i atmosfera spotkania przy ognisku sprzyja dzieleniu się przeżyciami łowieckimi, które na długo pozostają w pamięci.

Myśliwi znani są z dobrego humoru, zwykle to kpiarze, okraszający łowy

rubasznym dowcipem, często wspinali gawędziarze, snujący historyjki i anegdoty, w których opisują własne lub cudze myśliwskie wyczyny, rozwijając przy tym łacinę myśliwską. Zdolności erudycyjne mówcy, czynią opowieści atrakcyjnymi, potrafią zaciekać słuchaczy, przenosząc ich „duszę utęsknioną” w zaczarowany świat kniei i łowów, w baśniowy świat marzeń i wspomnień.

Dziś żar myśliwskiego ogniska coraz rzadziej wywołuje u nemrodów pragnienie wspomnień i chęć dzielenia się opowieściami o dawnych łowach. A jeśli już! - milkną głosy, a słuchaczy ogarnia szacunek i skupienie, zwłaszcza gdy przemawia historia, dawną chwałą łowów...

Zazwyczaj przy ognisku powaga ustępuje pogodnemu nastrojowi, a my w rozpędzonym wichrze łowieckiej codzienności zapominamy, że nasze wspólnotowe ognisko, jednoczące jej członków w kręgu (kole łowieckim), niczym rodzinę, wyrasta z pradawnej tradycji, stanowiącej największą świętość myśliwskiej tożsamości...

Krzysztof J. Szpetkowski
(tekst i wiersz)



Przy ognisku w KŁ "Bekas" z Warszawy

Inspirowani łowiectwem i naturą - rzeźba kurpiowska



Rozwój twórczości artystycznej na Kurpiach datuje się od połowy XIX wieku. Naturalnym i najtańszym surowcem było drewno. Niektórzy badacze Kurpiowszczyzny określali ją mianem - *typowy obszar cywilizacji drewna*. Oprócz zawodowych cieśli, wędrownych i osiadłych rzeźbiarzy (bogorobów, wierzbierzy) zyskujących uznanie społeczne, wzrosło zainteresowanie drobną rzeźbą, głównie o tematyce religijnej. Liczni niezawodowi twórcy na własny lub sąsiadów użytek potrafili wykonać wszelkie prace budowlane, remontowe, artystyczne. Jacek Olędzki przytacza wypowiedź Kurpia: „U nas każdy, jak chciał, to se wyrzeźbił jaką niebądz osobkę, czy sigurkę...”. Były wśród nich także rzeźby z motywami zwierząt i myśliwych, wykonywane w różnych technikach i na różnych przedmiotach użytkowych. Po pierwszej wojnie światowej rzeźbiarstwo kurpiowskie niemal całkowicie upadło. Na szczęście od połowy lat pięćdziesiątych zaczęło się odradzać, a dzisiaj możemy mówić o jego rozkwicie. Jest popyt na drobną rzeźbę oferowaną na targach, jarmarkach, festynach, odpustach i kiermaszach z okazji tradycyjnych świąt w czym nie małą rolę odgrywają samorządy (Ostrołęka, Kadzidło, Łyse), właściciele gospodarstw agroturystycznych (Czarnia), które w celach promocyjnych wykorzystują tradycyjną rzeźbę o motywach typowych dla regionu kurpiowskiego i eksponują ją na poboczach dróg i placach miejskich.

Dokonam przeglądu ludowych wyrobów z drewna, związanych tematycznie z przyrodą, w tym szczególnie z łowiectwem.

Elementy architektury domostw

Jednym z najstarszych elementów zdobniczych chat kurpiowskich były tzw. *śparogi*, zwane w Puszczy Białej *rogalami*, *koźlarzami*. Były to długie szczytowe deski, wiatrówki z ozdobnymi zakończeniami,

okalające strzechę, założone na krzyż. W zdobnictwie dominowały zakrzywione rogi (m.in. turów i żubrów), stylizowane głowy zwierząt (konie, psy, ptaki, kuny, wiewiórki, jelenie), topory oraz wzory geometryczne. Kształt śparogów niewątpliwie odzwierciedlał zamieszkania gospodarza lub cieśli budującego dom. Między śparogami zamieszczano niekiedy ozdoby i krzyże. Spośród setek zebranych przez Adama Chętnika i Marię Żywirską wzorów, znajdujemy także nawiązujące do tematyki leśno-łowieckiej. Wg Żywirskiej *rogale* miały znaczenie kultowe, podobnie, jak zakończenia dziobów statków czy ozdoby rycerskich hełmów.

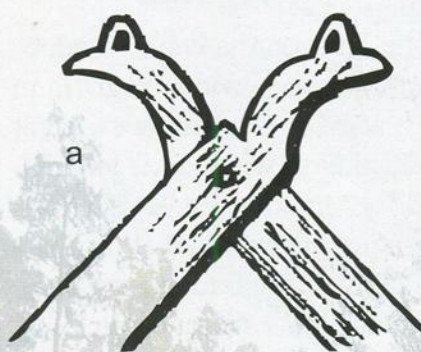
Innymi elementami architektonicznymi były gzymsy nadokienne o tematyce animalistycznej i myśliwskiej, okiennice malowane w koguty, koniki i jelenie oraz zdobienia deskowanych szczytów elementami jelenich poroży (Chętnik „Życie puszczańskie Kurpiów”).

Wyposażenie i ozdoby wnętrz

Domostwa ludzi bezpośrednio związanych z lasem upiększały wycinanki o tematyce myśliwskiej, nowe latka, figury wotywne (osiary), hafty, rzeźby (figurki i reliefy



Śparóg w kształcie łba sarny rogacza na szczycie domu w Brzozowym Kącie. Z książki Mazowsze Kazimierza Sayse-Tobiczyka, Nasza Księgarnia, 1964, s.87



b



c

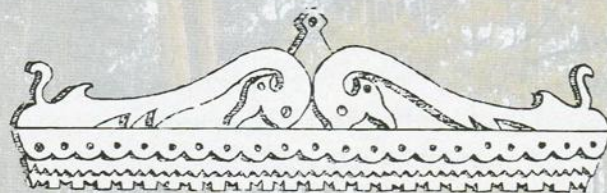
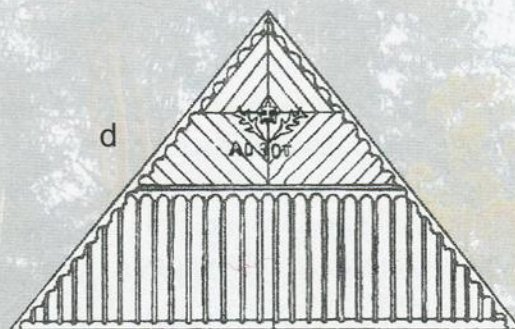


a) Sparogi w kształcie głów tokujących cietrzewi. Adam Chętnik *Chata kurpiowska*, Warszawa 1915

b) Sparóg w kształcie wieńca jelenia św. Huberta na kapliczce w Rezerwacie Czarnia. Wykonawca: Józef Baćłowski z Łysych

c) Sparogi w kształcie łbów rogaczy na kapliczce św. Huberta w siedzibie KŁ Mykita w Ostrowi Mazowieckiej. Wykonał Józef Baćłowski z Łysych

d) Deskowany szczyt chaty kurpiowskiej z Dobrego Lasu, pow. Kolno ozdobiony wieńcem jelenia. Marian Pokropek, *Materiały do Historii Budownictwa Ludowego*, Warszawa 1962, s. 157.



Gzymsy nadokienne z elementami zoomorficznymi (zajęcie) z terenów Puszczy Białej. Maria Żywska, *Puszcza Biała*, s. 326

Gzyms nadokienny z domu w Kadzidle. Ze zbiorów Muzeum Kultury Kurpiowskiej



na meblach) oraz ozdoby z szyszek i korzeni jałowca, malowidła na skrzyniach wyprawnych i malowidła zwierząt na kaflach piecowych, których do dzisiaj zachowało się niewiele.

Na współcześnie organizowanych tradycyjnych już targach i kiermaszach kurpiowskich (Łyse, Myszyniec - Zawodzie) tematyka animalistyczna i myśliwska ujęta na wyrobach rzeźbiarskich (drewno, metal) jest częstym zjawiskiem. Pomiedzy figurami myśliwych współczesnych produkowanych seryjnie, zdarzają się rzeźby wzorowane na typowych postaciach dawnych strzelców i bartników kurpiowskich. Są one chętnie kupowane i zdobią coraz popularniejsze izby myśliwskie.

Kapliczki i rzeźby plenerowe

Kurpie, w okresie rozkwitu rzemiosła artystycznego od połowy XIX wieku, byli ludem religijnym ale i zabobonnym. Sprzyjało to budowie kapliczek przydrożnych, śródleśnych, nadrzecznych, śródpolnych i przydomowych. Święci mieli być patronami, obrońcami przed wszelkim złem, sprawcami wszelkiej pomyślności. Dlatego na Kurpiach przeważały figury Jezusa Frasobliwego, św. Jana Nepomucena. Zainteresowanie myśliwych może wzbudzić



Wg J. Olędzkiego - rzadko spotykany XIX - wieczny przystрій snycerski przedstawiający figury jelenia i łani (są to sylwetki saren rogacza i kozy lub łani jelenia - przyp. K.M.) wyrte na drzwiczkach szafki kuchennej we wsi Piaseczna.



Oparcie krzesła z wizerunkiem kurpiowskiego myśliwego z leśniczówki w Zawodziu, II połowa XIX w. Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie.



Józef Baclawski w stroju ludowym ze swoimi dziełami. Po prawej św. Hubert w stroju Kurpia, po lewej "Kurp Biały" w sukmance z XIX w. W środku Dziewanna i Diana - pogańskie patronki myśliwych



Jeleń z naszytych łusek świerka z okolic Myszyńca (okres międzywojenny - wg Chętnika) i współczesna figura jelenia byka, wykonana przez Andrzeja Staśkiewicza z Kadzidła

Satuetka myśliwego kurpiowskiego "Kurpika" z brązu, przyznawana przez Związek Kurpiów za ochronę dziedzictwa kulturowego, budzenie tożsamości i prace na rzecz wszechstronnego regionu kurpiowskiego



kapliczka św. Mikołaja z wilkiem ze wsi Dęby k. Kolna, przeniesiona do skansenu kurpiowskiego w Nowogrodzie. Św. Mikołaj miał chronić od wilków, których na Kurpiowszczyźnie nie brakowało. Adam Chętnik podaje przykłady istnienia tzw. „korun”, tj. metalowych i drewnianych zakończeń kapliczek i krzyży, wśród których spotyka się „jelenie rogi między którymi umieszczony jest mały krzyż żelazny”. Tradycja fundowania krzyży i kapliczek poświęconych św. Hubertowi odżyła w ostatnim dziesięcioleciu na terenach Puszczy Białej i Zielonej. Jedną z



Rzeźby J. Baławskiego z Łysych: kapliczka ze św. Hubertem w Rezerwacie Czarnia (1) i w siedzibie KŁ "Mykita" w Ostrowi Mazowieckiej (2) oraz tzw. *witacz* na rogatek Ostrołęki nawiązujący do tradycji bartniczo - puszczańskich (3)



Wjeżdżających do Ostrołęki witają Kurpianka i Kurp - myśliwy. Rzeźbił Józef Baławski z Łysych (a)
Strzelec kurpiowski z gospodarstwa agroturystycznego w Czarni (b)
Kapliczka ze św. Mikołajem i wilkami ze skansenu w Nowogrodzie (c)

najoryginalniejszych, nawiązujących do tradycji kurpiowskich (św. Hubert, pszczoła, niedźwiedź, sowa), jest kapliczka w Rezerwacie Czarnia - dzieło artysty ludowego Józefa Baławskiego ze wsi Łyse, który jest także autorem blisko dwumetrowych rzeźb kurpiowskich myśliwych witających gości wjeżdżających do Ostrołęki i przybywających do gospodarstw agroturystycznych.

Kije podróżne, laski, pastorały

Kurpiowscy myśliwi poruszający się po bagnistym terenie kijami badali grunt i podpierali się, zachowując równowagę. Kije służyły także jako podpórki pod strzelbę (pastorały stosowane do dzisiaj), w celu oddania precyzyjnego strzału, do obrony, a także jako laski ułatwiające poruszanie się, zwłaszcza starszym myśliwym. Uzdolnieni Kurpie wykonywali je z drzewa jałowcowego i dębowego, rzeźbiąc rękojeści w kształty zoomorficzne, wykorzystując po mistrzowsku naturalne kształty korzeni jałowca. Do dzisiaj laski i pastorały wykonuje artysta ludowy z Kadzidła Andrzej Staśkiewicz, który mówi, że w każdym korzeniu widzi jakieś stworzenie oraz Józef Baćławski z Łysych. Pastorały i laski powracają do kurpiowskich łowisk.

Krzysztof Mielnikiewicz



Zakończenia lasek w kształcie łbów lisa i konia, ptaka, łba wilka. Rzeźbił A. Staśkiewicz z Kadzidła



Zakończenia pastorałów w kształcie ptaka, łebków kuny i żurawia. Prace J. Baćławskiego z Łysych

Aleksy Rzewski - przedwojenny łódzki myśliwy (1885 - 1939)

Prowadząc „badania” historii łódzkiego łowiectwa i przeglądając tzw. „kroniki myśliwskie” w starych numerach „Łowca Polskiego”, znalazłem w nr. 5 ze stycznia 1931 r. następujące notatki:

Dnia 30 ub. m. (tzn. 30 grudnia 1930 r. – przyp. autora) odbyło się polowanie w majątku Puczniew, powiatu łódzkiego; właściciele p. Stegman i W. Gierlicz. Obecni byli pp. wicewojewoda łódzki, dr Roźniecki, inż. Wiesław Gierlicz, podprokurator Mandecki, Aleksy Rzewski starosta łódzki, Michalkiewicz administrator majątku, Stegman (junior), F. Petzold, przemysłowiec. W szóstym miocie leśnym dzika - odyńca zabił p. Aleksy Rzewski, starosta powiatowy łódzki. Dzik został przez p. Rzewskiego kulą ranny w przednią nogę, a drugą w brzuch. Uszedł jeszcze kilometr. P. Al. Rzewski wraz z gajowym poszli szlakiem dzika, który szarżował na gajowego. Celnym strzałem na komorę p. starosta położył dzika na miejscu.

Dnia 6 stycznia odbyło się polowanie urządzone przez Stow. Racjonalnego Myślistwa w Łodzi, na terenach podmiejskich Retkinia pod Łodzią. Królem polowania został p. Aleksy Rzewski, łódzki starosta powiatowy. Ubito w 14 strzelb 53 zajęcy.

Nadmienić muszę, że gorliwym protektorem racjonalnego myślistwa jest p. starosta powiatu łódzkiego, Aleksy Rzewski.

W dowód uznania, trzy najpoważniejsze zrzeszenia łowieckie pow. łódzkiego mianowały go honorowym prezesem.

Te informacje skłoniły mnie do szerszego zainteresowania się osobą tego myśliwego. Wkrótce odnalazłem inne ślady i dokumenty dotyczące jego działalności społecznej i politycznej oraz spotkałem się z jego córką, która udzieliła mi dodatkowych informacji i udostępniła jedną z niewielu zachowanych

fotografii ojca. Osoba A. Rzewskiego jest w Łodzi mało znana, gdyż w okresie PRL-u nie była w ogóle przypominana. Dopiero w ostatnich latach ukazało się w prasie kilka artykułów na temat jego życia i działalności. Specjalizujący się w historii naszego miasta redaktor Ryszard Bonisławski poświęcił mu cały rozdział w wydanej w 2008 r. w Warszawie książce zbiorowego autorstwa pt. „11 Dzielnych Ludzi.” W przewodniku po cmentarzach łódzkich Zbigniewa Piątki pt. „W cień alei cmentarnych”, wydanym w Łodzi w 1990 r., ukazała się notka biograficzna, a inne informacje o A. Rzewskim można znaleźć w Internecie – na stronach Wikipedii. W tych źródłach nie przedstawiano jednak Aleksa Rzewskiego jako myśliwego, co pragnę niniejszym uczynić.

Aleksy Rzewski urodził się w Łodzi w 1885 r., w rodzinie o długich patriotycznych tradycjach, prześladowanej przez carat. Jako młody człowiek podjął pracę na stanowisku motorniczego łódzkich tramwajów i jednocześnie został aktywnym członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej – Frakcja Rewolucyjna. Za udział w akcjach Organizacji Bojowej PPS i w Rewolucji 1905 r., podczas której odniósł ranny, został skazany na zesłanie do Rosji, skąd wkrótce uciekł i powrócił do Łodzi. W 1915 r. wstąpił do Polskiej Organizacji Wojskowej. Zajął się wydawaniem polskich nielegalnych czasopism, do których pisał artykuły i utwory poetyckie. Za tę działalność niemieckie władze okupacyjne skazały go w 1917 r. na cztery i pół roku więzienia. Udała mu się kolejna ucieczka, tym razem z więziennego transportu, dzięki



czemu w listopadzie 1918 r. Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej w Lublinie mógł go mianować Komisarzem Rządowym miasta Łodzi. W marcu 1919 r. wybrano go na prezydenta miasta Łódź, funkcję tę pełnił z wielkim pożytkiem do lipca 1923 r. W latach 1923 – 1933 pełnił funkcję starosty powiatu łódzkiego. W tym okresie dokształcał się, kończąc studia prawnicze na Wolnej Wszechnicy w Łodzi. W 1933 r. wycofał się z działalności politycznej i rozpoczął pracę notariusza w Łodzi. Miał szczęśliwą rodzinę; żonę, trzech synów i córkę. Po wybuchu II Wojny Światowej ponownie włączył się w działalność niepodległościową – konspiracyjną. Aresztowany przez Niemców w listopadzie 1939 r. przetrzymywany był w więzieniu na Radogoszczu i krótko po aresztowaniu, wraz z grupą łódzkich intelektualistów, został zamordowany w nieznanym miejscu (Lasy Łagiewnickie lub Lasy Lućmierskie). Jego symboliczny grób, wraz z grobem jednego z synów – Zbigniewa, który

jako ppor. AK zginął w walce z hitlerowcami, znajduje się na katolickim Starym Cmentarzu w Łodzi przy ul. Ogrodowej.

A. Rzewski, za swe zasługi dla niepodległości kraju i jego odbudowy był odznaczony wieloma orderami i medalami, w tym: Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Walecznych, Krzyżem POW i Krzyżem Legionowym.

W czasach II Rzeczypospolitej A. Rzewski łączył obowiązki służbowe z działalnością społeczną w wielu łódzkich stowarzyszeniach,

w tym w stowarzyszeniach sportowych. Zajmował się publicystyką polityczną, samorządową oraz tematyką komunalną. Szczególnie interesowało go myślistwo i sport strzelecki. W Archiwum Państwowym w Łodzi odnalazłem w dokumentach, założonego w 1931 r. Regionalnego Kółka Łowieckiego w Tuszynie powiat Łódzki, informację, że członkiem honorowym tego stowarzyszenia był w 1934 r. Aleksy Rzewski. W tym okresie A. Rzewski zakupił ziemię w Zofiówce k. Tuszyna, gdzie pobudował dla swojej rodziny okazałą posiadłość, co zapewne ułatwiało mu kontakty z ww. kółkiem łowieckim i umożliwiło polowania w okolicznych lasach. Niestety nie udało mi się ustalić z jakim trzecim stowarzyszeniem łowieckim był związany. Jego córka Mirosława Juliańska (ur. 1924 r.) wspomina do dziś wielką pasję myśliwską ojca. Pamięta, że miał on sztucer i dubeltówkę, a na polowania jeździł z wyżłem szorstkowłosym o imieniu Hektor. Polował w okolicach Łodzi, ale także brał udział w reprezentacyjnych polowaniach władz państwowych na Wileńszczyźnie. W łódzkim domu Rzewskich, przy ul. Zelwerowicza, wisiał duży wieniec jelenia i liczne zrzuty, a podłoga salonu wyłożona była wielką skórą dzika. Nie zachowały się jednak po nim żadne pamiątki łowieckie, gdyż wszystkie rzeczy osobiste tej rodziny i ich dom zostały zajęte przez Niemców.

Wielu myśliwych łódzkich zainteresowanych sportem strzeleckim należało również do bractw kurkowych. Stąd zapewne zainteresowanie A. Rzewskiego tymi stowarzyszeniami. Wiadomo, że A. Rzewski został w 1931 r. honorowym członkiem Łódzkiego Towarzystwa Strzeleckiego (bractwo kurkowe), działającego wcześniej (1927-1931) jako Łódzkie Stowarzyszenie Sportowo – Strzeleckie, nawiązujące do tradycji założonego już w 1824 r. Łódzkiego Towarzystwa Strzeleckiego. Stowarzyszenie to liczyło w 1934 r. 108 członków. Fotografia przedstawia Aleksego Rzewskiego ubranego prawdopodobnie w uniform tego towarzystwa. Wnioskuje o tym na podstawie dokumentu znajdującego się w

Muzeum Sportu i Turystyki w Łodzi o nazwie „Instrukcja obowiązująca członków Łódzkiego Towarzystwa Strzeleckiego”. Instrukcja ta podaje: *Rzeczywiści członkowie obowiązani są posiadać własny uniform formy przyjętej - składa się on, z kurtki szarego sukna, z kołnierzem zielonym i takimi kantami, takich spodni i kapelusza szarego z piórem.*

Z zachowanych akt notarialnych wynika, że Aleksy Rzewski był także od 1934 r. członkiem honorowym Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Konstancynie k. Łodzi. Sądę, że o takich chlubnych postaciach jak Aleksy Rzewski należy przypominać i stawiać ich za wzór następnym pokoleniom myśliwych.



Andrzej Dobiech



Symboliczny grób
Aleksego i Zbigniewa Rzewskich.

Wspomnienia ze stobrawskich borów

W sierpniu 2008 roku, zgodnie z dużo wcześniejszym życzeniem kolegi nadleśniczego, pojechałem do Nadleśnictwa Kluczbork, aby nauczyć 8 myśliwych zasad sztuki wabienia jeleni. Uczestnikami byli leśnicy zajmujący się łowiectwem i miłośnicy tej sztuki oraz jeden chirurg. Atmosfera przez 3 dni kursu była wspaniała a końcowy konkurs świadczył, że poziom naśladowania ryku jeleni był wyrównany a zwycięzcy wyjątkowo uzdolnieni w sztuce wabienia jeleni na rykowisku. Szczególną uwagę zwróciłem na zrozumienie mowy jeleni, która stanowi podstawę skutecznego wabienia w czasie rykowiska. Również preferowałem prawdziwe instrumenty wabiarskie, a nie niemiecką tandetę, którą często posługują się zawodnicy na konkursach, podczas których występy mają niewiele wspólnego z prawdziwą sztuką wabienia jeleni w okresie godowym. Przy okazji byłem trzy razy w lesie, ale jelenie jeszcze się nie odzywały. Przez cały wrzesień oba ośrodki łowieckie w Krystynie i Tułach były zajęte przez myśliwych zagranicznych, którzy strzelili tam kilkanaście jeleni, przy dużym udziale kolegów podprowadzających, w tym uczestników kursu wabienia. Jeden z kolegów, zwycięzca konkursu wabienia, strzelił jelenia byka, którego sam zwabił. Miałem satysfakcję, że moja nauka poszła w las, z tak dobrym skutkiem.

Na początku października wybierałem się do Czech na uroczystości myśliwskie Zakonu św. Huberta w Kuksie. Postanowiłem wyjechać trzy dni wcześniej, aby zapolować na byka w Nadleśnictwie Kluczbork, niestety, już po rykowisku. Zamieszkałem w Ośrodku Łowieckim w Tułach, skąd przez trzy ranki i wieczory wyjeżdżałem na łąki w łowisku Grzywie, aby posiedzieć na wskazanych ambonach. Pierwszego wieczoru miałem na polanie pięknego czternastaka w drugiej klasie wieku z 11 łaniami. Przekomarzałem się z nim, wabiąc spod ambony. Przyszedł na 50 metrów. Był to

wybitnie przyszłościowy siedmioletni byk.

W następnych rankach i wieczorach obejrzałem i zwabiłem pod ambonę i z podchodu kilka byków w drugiej klasie wieku, ale żaden nie był na tyle selekcyjny, aby go odstrzelić z czystym sumieniem. Raz w podchodzie i po „wymianie zdań” z bykiem stadnym, naszedłem na chmarę 12 byczków w pierwszej klasie wieku, które z obawą i na sztywnych ze strachu badylach stały i milczały, bojąc się nawet beknać, wobec głosu dwóch byków, z których jednym byłem ja. W następnym dniu się ociepliło i już żaden byk na *Grzywie* się nie odezwał. Definitywny koniec rykowiska. Miałem jeszcze dwa dni do wyjazdu do Czech i za zgodą nadleśniczego zmieniłem miejsce pobytu. Zatrzymałem się w znanym mi Ośrodku Łowieckim Krystyna. Dwa wieczory i ranek nie dały rezultatu i w piątek 3 października jechałem do Kuksu przez Kudowę, prawie 200 km drogi samochodem, pozostawiając pod opieką leśniczego do spraw łowieckich broń i niepotrzebne rzeczy. W górskiej miejscowości Zadni Mostek spotkaliśmy się z wielką gościnnością. Przyjechało wielu kolegów z Wrocławia, rodzina Wylegałów z Chrzypska oraz z Wronek i Poznania - jako przedstawiciele Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej. W sobotę byłem jednym z czterech sędziów konkursu wabienia jeleni o mistrzostwo Czech. Po konkursie, na prośbę organizatorów, dałem pokaz sztuki wabienia na afrykańskim rogu. Występ spotkał się z życzliwym przyjęciem. Miałem możliwość wytłumaczyć, że przyczyna niższej punktacji wabiarzy przeze mnie, w odróżnieniu od pozostałych sędziów, tkwiła w stosowaniu przez zawodników przyrządów o gorszym brzmieniu, niż klasyczne instrumenty. Sędziowie czescy nie mieli moim zdaniem racji, mówiąc w kuluarowych rozmowach, że przyczyną mego innego podejścia do punktacji jest specyfika polskiej szkoły wabienia, inna niż Czeskiej.

Wyraziłem pogląd, że szkoła jest jedna - skuteczna albo nieskuteczna i nie ma nic wspólnego z melodyjnym wygrywaniem na konkursach jelenich arii tylko dla publiczności. W zasadzie się z tym zgodzili.

W niedzielę po południu ponownie zawitałem do stobrawskich borów. Siedziałem na jednej z licznych ambon na borkowskich łąkach. Widziałem wychodzące na łąki, z otaczających je lasów prawie same łanie z młodzią. Widocznie byki stadne odpoczywały po rykowisku, leżąc w ostojach. Rano w poniedziałek siedziałem na tej samej ambonie, gdy zaczęło świtać widziałem schodzące do lasu jelenie, w tym byka z dwiema łaniami. Niestety nie rozpoznałem co miał na głowie. Za to rozpoznałem sporego pojedynczego dzika buchtującego na łące z prawej strony ambony. Odległość była dobra i gdy pokazał komorę, posłałem mu kulę z kniejówki. Długo tłumaczyłem memu jamnikowi, siedzącemu ze mną na ambonie, że musimy poczekać z pół godziny zanim zaczniemy szukać dzika. Aster skomlał z niecierpliwością, ale dał się przekonać. Po zejściu z ambony podłożyłem psa na zestrzał i trop. Prowadzony na otoku, zdecydowanie ruszył do lasu po niesfarbowanym tropie. Szedłem za nim zawiedziony brakiem farby, ale czasem z dzikiem tak bywa. Po 200 metrach, pies doprowadził do leżącego dzika, który miał kulę ulokowaną na spóźnionej wątrobie, uzasadniającą tak znaczne odejście. Tak niestety bywa i wtedy pies oddaje nieocenione usługi. Wieczorem z leśniczym Heniem znów obserwowaliśmy jelenie na borkowskich łąkach. Wychodziły z różnych stron same łanie z cielakami, pojedynczo i w rodzinnych chmarkach, bez byków stadnych. Następnego dnia o świcie zobaczyłem schodzące z łąk jelenie. Po lewej stronie w odległości 350-400 metrów przy sąsiedniej ambonie schodziła z łąk łania z cielakiem a za nią byk, 7-letni, którego poroża nie rozpoznałem. Gdy zrobiło się widniej, zauważyłem z prawej strony na łące buchtujące lochę z czterema warchlakami. Strzeliłem do wyrośniętego warchlaka, który został w ogniu. Henio, po mojej

relacji, zaproponował zasiadkę na ambonie blisko torów Pojechaliśmy po godzinie szesnastej i usiedliśmy razem na ambonie znakomicie usytuowanej na łąkach. Podobało mi się to miejsce i powiedziałem koledze, że sam tu przyjadę jutro rano. - Po co? powiedział Henio, przecież dziś strzelimy byka.

Wziąłem to za dobry żart i szczyt optymizmu, ale specjalnie nie protestowałem. Henio przez znakomitą lornetę Steinera uważnie przyglądał się kępie drzew podszytych łożą, oddalonych od nas ponad 100 metrów. Po chwili zobaczył tam łanię z cielakiem, a po dłuższej leżącego w krzakach byka, a właściwie tylko jego wieniec. Wydawało mu się, że jest to dobry selekt. Obejrzałem stojącego już byka i uważałem, że na prawej tyce tkwiło szydło, a nie widlica. Henio był jednak zdania, że wieniec ma bardzo małą odnogę. Byka oceniłem na niewątpliwego selekta, ósmaka w drugiej klasie wieku. Henio z aprobatą kiwa głową i podaje mi oparcie pod łokieć. Składałem się do strzału, widzę jak byk wychodzi na łąkę za łanią i cielakiem, staje odwrócony tyłem na kulawy sztych, niestety! Nie ma co czekać, posyłam mu kulę mierząc na środkową komorę. Po strzale byk robi klasyczną rakietę, idzie za łanią około 50 metrów, zatrzymuje się i za chwilę pada do tyłu. Henio gratuluje mi strzału, schodzimy do jelenia. Aster jest z nami, też ciągnie do byka. Towarzysz łowów wręcza mi złom świerkowy, byk dostaje ostatni kęs, a ja gram na rogu fanfarę triumfu.

Byk okazał się mocno spadły w tuszy po rykowisku, o wadze poniżej 100 kg. Z lewej strony pod oczodołem miał przebicie kości na skutek urazu w turniejach rykowiskowych. Beherovka, której litr przywiozłem z Czech, była pita w licznym i zgranym myśliwskim towarzystwie z umiarem, przecież zostało dwa dni do moich imienin.

Bogdan Michalak



Antykwariatów wspomnień czar

Krótko przed wybuchem wojny (1939 roku), służbowe drogi mojego ojca zawiodły nas do Przemyśla. Miasto urzekło mnie swoistym urokiem małej metropolii z bogatą przeszłością historyczną i zabytkami, podniecającymi wyobraźnię dziesięciolatka – górą zamkową, starymi kamieniczkami, a przede wszystkim fortami okalającymi przedpole miasta. Zbudowane przez Austriaków w końcu XIX w., będące trzecią co do wielkości w Europie fortyfikacją, stanowiły zabytek klasy "0", pozostały trwałą ruiną po wysadzeniu ich w 1915 r. podczas kapitulacji przed Rosjanami.

W wędrownkach po mieście natrafiłem na witrynę małego sklepiku ze starociami. Na wystawie zobaczyłem miski wypełnione odznaczeniami, oznakami wojskowymi i licznymi monetami, przykuły one moją uwagę. Przy małym stoliku siedziała stara Żydówka, źle widząca, pomimo niezwykle grubych okularów, jakie miała na nosie.

Z bogatej zawartości miski wygrzebałem piękną pięciocentówkę z głową Indianina i bizonem (1913 r.). Jako początkujący zbieracz byłem szczęśliwy. Podałem Żydówce monetę, ta zawołała dziewczynkę i zapytała – Salcia, co to jest? „Babe, pięć centy” – rzekła dziewczyna. Wówczas babcia odpowiedziała – „Pięć groszy”. Pogrzebałem dalej, znalazłem jeszcze srebrną dziesięciocentówkę

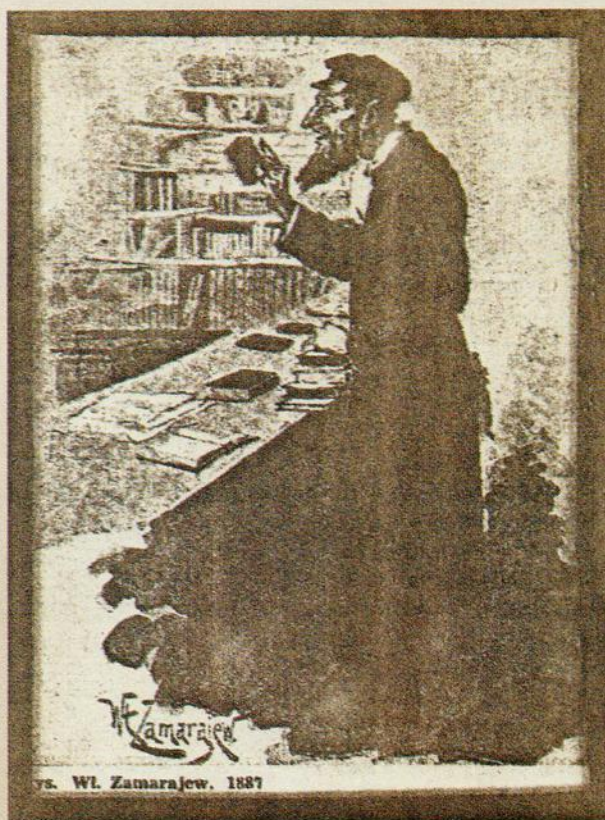
z głową kobiety w stylizowanym pióropuszu Indianina. Ceremonia transakcji się powtórzyła: Salcia, co to jest? „Babe, dziesięć centy” (...), „Dziesięć groszy”.

Monety powędrowały do kieszeni a mnie rozsadzała radość ze zdobycia centówek i tak pomyślnej finansowej transakcji. Pięć groszy było równowartością najmniejszego rożka lodów. Pobiegłem do domu aby pochwalić się sukcesem. Tak się zaczęła przygoda kolekcjonerska. Niebawem przyszła wojna i zburzyła chłopięce pasje.

Po wojnie kolekcjonerski instynkt obudził się we mnie ze wzmożoną mocą i związał wież z wieloma antykwariuszami. Poznałem wielu wspaniałych ludzi, którzy byli mi przyjaźni i dostarczali okazji do osiągania sukcesów, okazywali zadowolenie z pełnienia swej roli.

Dziś, ten świat można uznać za miniony, zastąpił go Internet.

Skuteczność nie podlega dyskusji, ale sercu żal, pozostały wspomnienia i małe przedmioty w szkatule. Chciałoby się



W przedwojennym antykwariacie

odtworzyć obraz zagubionego świata ulicy Świętokrzyskiej.

Może zdjęcia akcesoriów łowieckich z mojego archiwum (olifanty, prochownce), wywołają u czytelników odzew i będzie możliwa rekonstrukcja tego, co zostało zniszczone.

Witold Sikorski

Olifant - krótki róg myśliwski z kości słoniowej, zazwyczaj bogato zdobiony płaskorzeźbami. Używali go rycerze średniowieczni, m.in. legendarny Roland, znany z "Życia Karola Wielkiego" i z "Pieśni o Rolandzie". Najstynniejszy olifant Karola Wielkiego można podziwiać w katedrze w Akwizgranie lub na stronach Wikipedii.

Bogato zdobiony olifant, niewiadomego pochodzenia, z podobizną króla Stefana Batorego znajdował się przed wojną we Lwowie. Zdjęcie tego rogu zamieszczono na stronie Narodowego Archiwum Cyfrowego (K.M.).



Prochownica

Jan Raczyński
Warszawa, Nowy Świat 19, tel. 704-63.

DEKORACYJNY ANTYKWARIAT
K. KANIEWSKI I S-ka
Gadgets z oryginalną odznakami i medalami
Warszawa, Nowy Świat 64, tel. 3-71.



Rogi myśliwskie (olifanty) z antykwariatu K. Kaniewskiego



foto
forbert
Warszawa
Wierzbowa 11
Tel. 443-70

Róg myśliwski z kości słoniowej nieznanego pochodzenia z antykwariatu przy Wierzbowej w Warszawie. Wrzesień 1933, cena 2000 zł. Obok zdjęć oryginalne reprodukcje pieczętów zamieszczonych na odwrotnych stronach fotografii.

ŁOWIECKIE KLEJNOTY RZECZYPOSPOLITEJ

Wawel - siedziba polskich władców, narodowy panteon i symbol świetności dziejów - wzbudza w Polakach uczucia patriotyzmu, wskazując na tożsamość i chwałę naszego narodu. Skarbiec Koronny znajdujący się na Zamku Królewskim na Wawelu był i jest miejscem przechowywania najcenniejszych klejnotów naszej kultury.

Właśnie do tych skarbów kultury odnosi się publikacja naukowa pt. „Klejnoty Rzeczypospolitej - zawartość Skarbcza Koronnego na Wawelu w świetle jego inwentarzy z lat 1475-1792”, której autorem jest dr Michał Myśliński z Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie.

W pracy tej czytamy: *Skarbiec Koronny w Zamku Królewskim na Wawelu już od wieku XIV był trwale złączony z dziejami Królestwa Polskiego, zarówno jako miejsce przechowywania regaliów oraz innych insygniów związanych z władzą królewską, ale także jako zbiór tych regaliów, klejnotów, militariów oraz innych, niecodziennych przedmiotów. Jego dzieje poniekąd odzwierciedlały kolejne losy Polski, aż do utraty niezależnego bytu państwowego.* Publikacja, obok bardzo wielu szczegółowych informacji związanych ze stanem badań nad Skarbcem i Archiwum Koronnym, historią inwentarzy, podaje w formie katalogowej opisy historycznych dzieł skarbcza.

Pośród zbiorów o wielorakim znaczeniu, pochodzeniu i przeznaczeniu, Autor wymienia także akcesoria myśliwskie. Nie budzi to zdziwienia, gdyż właśnie łowiectwo należało do pierwszorzędnych form wypoczynku i rozrywki naszych władców. Dziwić może natomiast stosunkowo niewielka liczba wymienianych myśliwskich eksponatów.

Do wymienionych w inwentarzach akcesoriów łowieckich należą:

- kordelasy, jeden z 1607 r., cztery z lat 1609-1611, pięć z 1632 i cztery z 1659 r.,
- obroże psów pięć z 1607, pięć z lat 1609-1611, po pięć z 1632 r. i 1659 r., oraz jedna datowana na lata 1673-1676,
- trąby myśliwskie: dwie prawdopodobnie

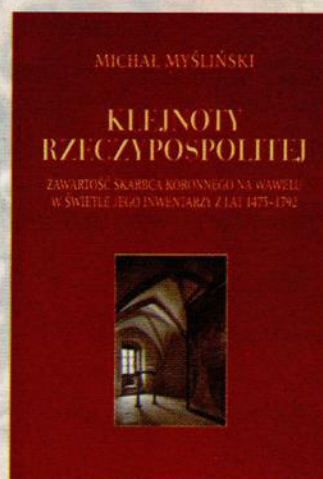
z 1475 r., cztery z 1510, dwie z 1569 r., trzy z 1607 r., trzy z lat 1609-1611, po trzy z lat 1632, 1659, 1669, trzy z lat 1673-1676, po dwie z 1686 r. i z 1690 r.

W zbiorach Skarbcza Koronnego obok bardzo cennych przedmiotów wymieniane są kapturki sokole. Ponadto inwentarze z 1690 r. i z 1730 r. odnotowują róg „krzywy wielki” - prawdopodobnie tura.

Zbiory Skarbcza Koronnego zasadniczo przestały istnieć w 1795 roku, kiedy to w wyniku upadku państwa polskiego zagrabione zostały przez zaborcę. Działania mające na celu odtworzenie zbiorów zapoczątkowano w 1930 roku. W zbiorach tych jednakże znalazły się pojedyncze przedmioty związane z łowiectwem, głównie broni myśliwskiej. O istnieniu skarbów wcześniejszych wiemy już tylko z zachowanych inwentarzy, do czego znakomicie przysłużyła się niniejsza publikacja.

Książka ta jest pierwszym całościowym opracowaniem zawartości Skarbcza, zbioru wszystkich klejnotów i zabytków, znajdujących się w nim, łącznie z datowaniem przedmiotów. Autor uświadamia czytelnika, że zasobność skarbcza koronnego jest związana z tragicznymi losami Polski i wielokrotnymi grabieżami, a przytaczane inwentarze w wielu przypadkach stanowią zaledwie skromną pozostałość dawnej świetności i bogactwa królewskiej spuścizny, stanowiącej po dziś dzień klejnoty naszej kultury i narodowych dziejów.

Krzysztof J. Szpetkowski



NOWOŚCI FILATELISTYCZNE

W ciągu ostatniego roku zbiory o tematyce łowieckiej zostały wzbogacone o kilkadziesiąt pozycji zagranicznych, poczt głównie europejskich, które koncentrowały się na tej tematyce, na wydawaniu znaczków, FDC i całostek prezentujących faunę, w tym łowną oraz zwierzynę w naturalnym środowisku, głównie w parkach narodowych. Poczta Polska w planie emisyjnym na 2009 r. zaproponowała jedną pozycję „myśliwską” - kartę pocztową z nadrukowanym znakiem opłaty (całostkę) z serii „Piękno ziemi polskiej”. Na znaczku pokazano borsuka, a na części ilustracyjnej krajobraz Karkonoskiego Parku Narodowego z Wodospadem Szklarką i ptakiem pluszczem. Kartę w nakładzie 30 000 sztuk, wg fotografii P. Fabijańskiego projektował J. Brodowski. Emitowano ją w lipcu 2009 r.



W bieżącym numerze przedstawię datowniki okolicznościowe wzmocnione tematycznymi kartami beznominałowymi. Dla przypomnienia dodam, że tak zaprojektowane i oszemplowane zestawy (całości) są pełnoprawnym walorem wystawowym, w którym liczy się tylko datownik i inne znaki pocztowe (stemple dodatkowe, R-ki, itp.), zaś rysunek kartki jedynie wzmacnia tę całość. Wg nowego regulaminu filatelistyki tematycznej ilustracja

na kartce nie może być wykorzystywana do opisu eksponatu - rozwinięcia tematu, przeciwko czemu wielu filatelistów tematyków protestuje.

Kynologia

Z okazji 45. Ogólnopolskiej Wystawy Psów Rasowych, jaka odbyła się 25 i 26 lipca 2009 r. w Koszalinie, tamtejsi filatelisci - kynolodzy wydali datownik i kartkę pocztową z gończym - bassetem. Został także wydany znaczek personalizowany z bassetem i opisem wystawy (oficjalny znaczek pocztowy z przywieszką projektowany przez zamawiającego)



w nakładzie zaledwie 80 sztuk. Znaczki personalizowane są praktycznie nie do zdobycia, bowiem rozprowadzane są w zamkniętych środowiskach.

Okręgowa Wystawa Filatelistyczna, 4. Bałtycki Festiwal Znaczka oraz XII Ogólnopolskie Spotkanie Klubu Zainteresowań „Pies” były okazją do wydania 2 sierpnia 2009 r. kartki pocztowej z wizerunkiem ogara polskiego w nakładzie 1000 szt. i datownika okolicznościowego, sto-



sowanego w Białogardzie. Dla uatrakcyjnienia całości można było nakleić tematyczny znaczek z niedawno wydanej polskiej serii znaczków z psami polskich ras, w tym z ogarem polskim.

Fauna

21 sierpnia 2009 r. w Pszczynie, mieście niedawno odbytego Kongresu Kultury Łowieckiej, żywo jeszcze pozostającego w pamięci, odbyły się I Mistrzostwa Polski w Filatelistyce Tematycznej. Patronował im żubr,

symbol Pszczyny. Jego wizerunek posłużył do wykonania statuetki nagrodowej, ozdobienia karty pocztowej, datownika okolicznościowego i R-ki. Kartę wydano w nakładzie 1000 sztuk.

Z okazji 600 - lecia ochrony i korzystania z zasobów Puszczy Białowieskiej (1409-2009) bardzo ciekawy i bogaty zestaw filatelistyczny opracowały Lasy Państwowe. Jacek Taradejna z ODRLP w Białymstoku zaprojektował 5 kart beznominałowych o te-matyce puszczańskiej. Przedstawiają one: *Leśną kolejkę wąskotorową*, *Bramę wejściową do ścisłego rezerwatu* z wizerunkiem żubra, *Żubry*, wg ryciny L. Prauziskiego z 1927 r., *Polowanie Władysława Jagiełły w Puszczy Białowieskiej*, wg Karcowa, *Adama Loreta* twórcę leśnictwa polskiego. Kartom towarzyszyły: sezonowy datownik z żubrami ze zmienną datą i tylko przez dwa dni wykorzystany dodatkowy stempel gumowy, którego zdobycie sprawiało wiele trudności z uwagi na zbyt późne





(w przeddzień stosowania) opublikowanie o nim informacji w internetowym *Biuletynie filatelistycznym*.

Kontynuacją programu białowieskiego było wydanie trzech kart beznominałowych projektu J. Sulimy przedstawiających: Władysława Jagiełłę wg Jana Matejki oraz zdjęcia wilków i rysi. Kartom towarzyszył datownik okolicznościowy z podobizną rysia i napisem informującym o zorganizowanej w Hajnówce wystawie filatelistycznej.

8.10.2009 r., w dniu stosowania datownika, karty na życzenie filatelisty przewiezione zostały kolejką wąskotorową na trasie Hajnówka -

Topiły - Hajnówka i zostały osteplowane stemplem poczty kolejkowej. Pogram filatelistyczny z okazji puszczańskiego jubileuszu godny jest naśladowania.

W następnym numerze przedstawię karty beznominałowe wydane przez koła łowieckie z Głogowa i Zamościa.

Krzysztof Mielnikiewicz



Oznaki z Polesia - „Gajowy Lasów Prywatnych”

Najczęściej spotykanymi oznakami urzędowymi leśno-łowieckimi z okresu międzywojennego są blachy gajowych lasów państwowych, co nie może dziwić, gdy weźmie się pod uwagę ilość zatrudnionych pracowników. Natomiast zdobycie do kolekcji oznaki nieurzędowej gajowego, zatrudnionego w lasach prywatnych, najczęściej należących do dużych majątków ziemskich, zaliczane jest już do dużego sukcesu. Przeważnie będą to oznaki do czapek z herbem właściciela majątku, bądź jego inicjałami, lub też blachy noszone na piersi. Współczesnym kolekcjonerom nieznane były dotychczas pochodzące z tego okresu oznaki urzędowe dla gajowych lasów prywatnych. Ostatnio do mojego zbioru trafiły dwie podobne do siebie blachy, pokazane na zdjęciach, które należą do tej ostatniej grupy oznak.

Pierwsza z tych oznak to: „GAJOWY LASÓW PRYWATNYCH POW. KOBRYŃSKIEGO”. Drugą: „GAJOWY LASÓW PRYWATNYCH POW. ŁUNINIECKIEGO” różni nazwa powiatu.

Na obydwu blachach widnieje „Pogoń” - herb województwa poleskiego. Choć nie powstały one z tej samej sztancy, to obie są jednego wzoru, tłoczone w mosiężnej blasze, a ponadto posiadają ten sam kształt i wymiar (138x82 mm). Każda z nich ma na górze wybity numer: kobryńska - 16, a łuniniecka - 129. O pochodzeniu oznak z byłego województwa poleskiego świadczy miej-

sce ich odnalezienia. Te dwa, tak podobne egzemplarze blach o nieznanym wcześniej wzorze, skłoniły mnie do intensywnych poszukiwań informacji dotyczących ich historii.

Na początku warto zapoznać się z podstawowymi informacjami na temat miejsca ich pochodzenia, czyli województwa poleskiego. Po odzyskaniu niepodległości, według podziału administracyjnego, województwo poleskie składało się pierwotnie z 10, a od 1923 r. z 11 powiatów. Obszarowo było ono największym województwem II RP, a jego powierzchnia wynosiła 42280 km², z czego 28,6% zajmowały lasy (1132 tys. ha). Większość tego obszaru leśnego (ok. 650 tys. ha) należała do prywatnych właścicieli, przede wszystkim do tzw. wielkiej własności. Właścicielami majątków na Polesiu byli najczęściej Polacy. Województwo poleskie, będące województwem granicznym, borykało się początkowo z wieloma problemami, a zwłaszcza działaniami band dywersyjnych.

Wielką skarbnicą wiedzy oprócz lokalnej prasy jest także Dziennik Urzędowy Województwa Poleskiego. W numerze 3. tego dziennika z 1922 r. odnalazłem: „Protokół z obrad Tymczasowej Rady Wojewódzkiej z dnia 12 i 13 marca 1922 r.”, w którym to

jednym z punktów omawianych w drugim dniu obrad była ochrona lasów, zreferowana przez inspektora LP, p. Świeżyńskiego. Warto cytować część tego protokołu:

P. Świeżyński uważa, że lasy prywatne



nie są należycie ochraniane od dewastacji, gdyż ochrona lasów nie może dotychczas ustalić dostatecznego nadzoru nad lasami prywatnymi z tego powodu, że nie ma na to odpowiedniego personelu i organizacji. (...) Nadleśniczowie lasów państwowych, którym polecone jest czasowo pełnić obowiązki Komisarzy Ochrony Lasów, nie mając na to dostatecznych sił fachowych i środków, a będąc przy tym bardzo obciążeni pracą przy zarządzie lasów państwowych, nie są w stanie temu zadaniu zadośćuczynić i czynności te sprawnie wykonać. (...) Wygłoszony referat wywołał obszerną dyskusję, w której głos zabrali cały szereg delegatów. Po zakończeniu dyskusji zebrani przyjęli jednogłośnie wniosek, aby sprawę leśną przekazać Komisji w składzie 5 osób i do Komisji tej powołani zostali przez aklamację p. Skirmuntt, Osmatowski, Świącicki, Czepyrko i Świeżyński.

W następnych numerach tegoż Dziennika brak jest informacji pozwalającej datować powołanie funkcji „Gajowego Lasów Prywatnych”. Dopiero nowelizacja przepisów o „ochronie lasów” z 1925 r., przyporządkowująca urzędy ochrony lasów do struktur wojewódzkich i tworząca wojewódzkie komisje oraz wojewódzkie inspektoraty ochrony lasów, umożliwiła stworzenie takiej funkcji. Nie zostało opublikowane jednak na ten temat żadne zarządzenie wojewody. Dopiero w Nr. 6 Dziennika Urzędowego Województwa Poleskiego z 1928 r., w dziale: „Ogłoszenia, zgubiono następujące dokumenty” odnalazłem w jednym z anonsów bardzo istotną informację o takiej treści: *Oznakę blaszaną dla gajowych Nr 3 wydaną przez Starostwo*

Łuninieckie (zaświadczenie z dn. 18-XII-1926 r. za Nr 3) Janowi Walencikowi. Następne, podobne ogłoszenie ukazuje się w Nr. 10 Dziennika Urzędowego Województwa Poleskiego z 1928 r., w tym samym dziale: *Legitymację gajowego lasów prywatnych wydaną przez Starostwo w Sarnach za nr 93, 1926 r. na imię Maksymiuk Konstanty.* Szczególnie pierwsze z przytoczonych ogłoszeń jest w tym wypadku bardzo wartościowe, ponieważ niski numer zaświadczenia (nr 3) pozwala datować powstanie funkcji Gajowy Lasów Prywatnych na koniec 1926 r. Przeglądając Dzienniki Urzędowe Województwa Poleskiego zauważyłem jeszcze jeden anons w Nr. 11 z 1930 r., w którym mowa o zaginięciu blachy dla gajowego z nr 297, wydanej przez Starostwo Powiatowe w Łunińcu. Wysoki numer oznaki, pojawiający się w powyższym ogłoszeniu, wskazuje na dużą ilość pracowników zatrudnionych na takich stanowiskach, zakładam też, że jest to numeracja ogólna, tzn. prowadzona dla wszystkich 11 powiatów województwa. Kto zatem sprawował całościowy nadzór nad ochroną wszystkich lasów prywatnych w województwie poleskim i jak wyglądała tego struktura organizacyjna? Odpowiedź na to pytanie daje: „Zarządzenie Wojewody Poleskiego z dn. 30.12.1931 r. w sprawie ustalenia statutu organizacyjnego urzędu wojewódzkiego poleskiego oraz szczegółowego podziału czynności”. Jest to próba

uporządkowania istniejącego w urzędzie wojewódzkim podziału na wydziały, dzielone z kolei na oddziały z określonymi kompetencjami i zadaniami. Jako jeden z kilku, wymieniony



jest tam wydział rolnictwa z 4 oddziałami: rolnictwa, rybactwa, leśnictwa i weterynarii. Nas oczywiście interesuje Oddział Leśnictwa, który obejmował m.in. sprawy zagospodarowania i ochrony lasów niesanowności własności Państwa. Do zakresu czynności Oddziału Leśnictwa należały w szczególności:

- ♦ nadzór nad działalnością starostw, jako władzy nadzorczej nad lasami prywatnymi do 100 ha obszaru;
- ♦ sprawy nadzoru nad organami służby ochrony lasów;
- ♦ nadzór nad gospodarką w lasach prywatnych o obszarze 100 ha i więcej oraz w lasach obciążonych służebnościami bez względu na obszar.

Statut ten daje nam obraz podziału kompetencji oraz wiedzę o strukturze nadzoru nad lasami prywatnymi w województwie poleskim.

Organizując ochronę lasów prywatnych i powołując funkcję „Gajowego Lasów Prywatnych”, władze wojewódzkie skorzystały najprawdopodobniej z ustawy rosyjskiej, z 1903 r., pt.: „O sposobie zatwierdzania, prawach i odpowiedzialności stróżów leśnych lasów prywatnych”. Przeglądając kolejne numery Dziennika Urzędowego Województwa Poleskiego (od 1931 r. Dziennik Województwa Poleskiego), nie natrafiłem na zarządzenia wojewody, które dotyczyłyby omawianej funkcji gajowego.

Nie umniejsza to wagi, jaką władze województwa przywiązywały do sprawy ochrony lasów prywatnych oraz do osób, które tę ochronę sprawowały. Dowodem na to jest następujący dokument: „Umowa zbiorowa ustalająca warunki pracy i płacy dla straży leśnej w województwie poleskim na rok służby 1933/34”, opublikowana w Dzienniku Województwa Poleskiego Nr 22/1933 r. Jest to nieocenione źródło interesujących nas informacji. W Art. 1 czytamy: *Umowa dotyczy z jednej strony wszystkich pracodawców leśnych z wyjątkiem lasów państwowych, posia-*

dających obszaru leśnego nie mniej niż 150 ha z drugiej zaś strony - stałych fizycznych pracowników leśnych (gajowych, borowych, szlakowych itp.). Poza szczegółowym ustaleniem warunków pracy i wynagrodzenia pracowników, umowa ta wskazuje, że obowiązek utrzymywania na swój koszt gajowych mieli tylko właściciele dużych majątków, tzn. posiadających co najmniej 150 ha lasów. Jest jednak prawdopodobne, że właściciele mniejszych obszarów leśnych wnosili opłaty (według stawki za hektar lasu) do Starostw Powiatowych z czego opłacali pracę zatrudnionych tam gajowych do ochrony mniejszych własności leśnych. Umowę zbiorową z niewielkimi zmianami przedłużano na kolejne lata i obowiązywała ona aż do wybuchu wojny, czyli do września 1939 r. Oznaki „Gajowy Lasów Prywatnych” używane były zatem przez niemal 13 lat. Zatrudnienie na tym stanowisku wynosiło zapewne od kilkunastu do kilkudziesięciu pracowników przypadających na jeden powiat, co daje sumę na całe województwo, wynoszącą kilkaset etatów i tyleż blach. Potwierdza to najwyższy znany numer takiej oznaki: 297. Mimo stosunkowo dużej liczby, blachy te wcześniej nie były znane polskim badaczom i kolekcjonerom. Powodem tego może być odcięcie terenów dawnego województwa poleskiego granicą państwową od dzisiejszego obszaru Polski.

Niepowtarzalny kształt tych oznak oraz umiejscowienie ich na Polesiu w okresie międzywojennym, pozwoliło mi mieć nadzieję na odnalezienie materiału fotograficznego dokumentującego sposób ich noszenia. Licząc, że takie zdjęcia istnieją, ale może są mało czytelne i z tego powodu nie zostały uznane jako dostateczne źródło dokumentacji nieznanymi jeszcze oznakami leśno-łowieckimi, zwróciłem się o pomoc do Witolda Sikorskiego. Efektem współpracy było odnalezienie dwu bardzo ciekawych zdjęć, które przedstawiam. Na pierwszym z nich widać typowy sposób noszenia oznaki przez

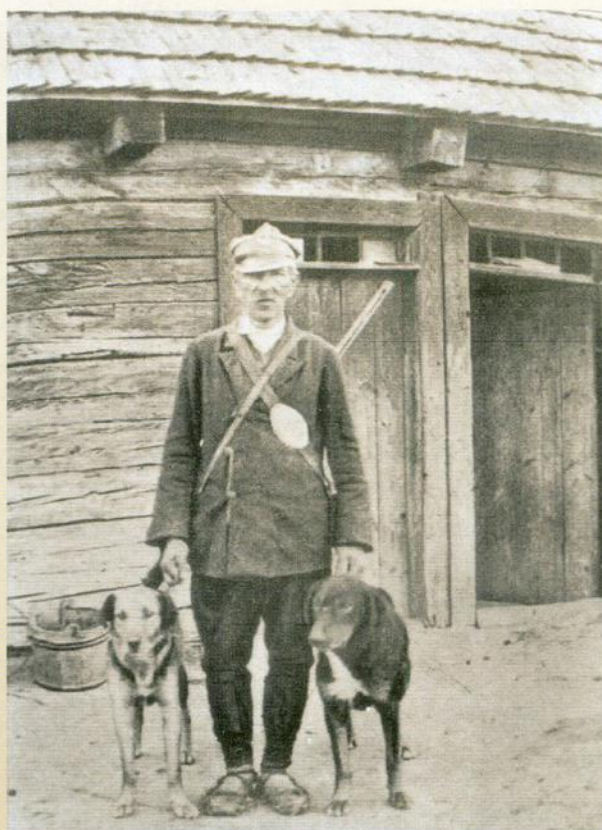
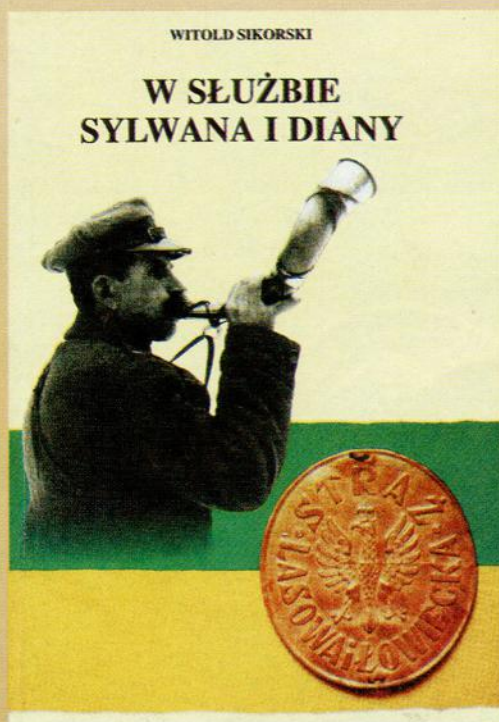
gajowego. Druga fotografia przedstawia kilkulatniego chłopca, ze strzelbą, ubranego w służbową czapkę - na pasie jego torby widnieje charakterystyczna blacha gajowego.

Literatura:

1. Dzienniki Urzędowe Województwa Poleskiego, 1922-30 r.
2. Dzienniki Województwa Poleskiego, 1931-39 r.
3. Pręcikowski L.: „Ludzie lasu i ich mundur”, Warszawa 2006 r.
4. Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej, 1924 r. i 1927 r.
5. Sikorski W.: „W służbie Sylwana i Diany”, Warszawa 1998 r.

Jacek Popielarski
jpopielarski@op.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tego artykułu nie może być reprodukowana, przekazywana w sposób elektroniczny lub mechaniczny, w postaci odbitki kserograficznej bez uzyskania wcześniej pisemnej zgody autora



Hirhor - gajowy lasów prywatnych. Polesie, lata dwudzieste XX wieku. Foto: Bończa - Markowski. Ze zbiorów Witolda Sikorskiego.



Chłopiec z atrybutami gajowego lasów prywatnych. Polesie 1930 r., foto: M. Strzelecki. Ze zbiorów Witolda Sikorskiego.

Dukaty lokalne do łowieckiej kolekcji

W 52 numerze Kultury Łowieckiej zaprezentowałem dukaty lokalne - „Rummele”, emitowane przez UM w Miastku. Monety zastępcze promujące miasta i regiony, służące jednocześnie jako bon towarowy, okazały się promocyjnym hitem i już kilkadziesiąt samorządów lokalnych wydało te numizmatyczne walory. Nie sposób opisać wszystkie monety mogące zainteresować myśliwych – kolekcjonerów, z podając genezę umieszczonych na nich symboli tak, jak uczyniliśmy to w przypadku Rummeli, z uwagi na obszerność tematu. Symbole na monetach można podzielić na dwie grupy: pierwsza przedstawia zwierzynę jako popularny gatunek lokalnego środowiska, druga - „zwierzynę herbową”. Ograniczę się do pokazania podstawowych emisji dostępnych na internetowym rynku, z pominięciem emisji niskonakładowych (monety złote, srebrne, odwrotki itp.), które w znacznie wyższych cenach są w większości dostępne na Allegro.



Pieniądz - **5 tropów**, emitent - Gmina Osina, nakład - po 5 000 szt., średnica - 27 mm, materiał - mosiądz, obieg: 1-15.06.2009, producent - Mennica Kremnicka

Pieniądze- **4 przetaki**, emitent - Powiat Biłgorajski, nakład - po 20 000 szt., materiał - mosiądz, średnica - 27 mm, producent - Mennica Polska, obieg: głuszec (1.02.2008-31.03.2008), kuropatwy (7.09- 30.11.2009), bażanty (1.04 -30.06.2009).



Pieniądz - **4 żubry**, emitent - Gmina Inowłódz, nakład - 20 000 szt., średnica - 27 mm, materiał - mosiądz, obieg: 1.05-9.09.2009, producent - Mennica Polska.



Pieniądz - **4 suwale**, emitent - Miasto Suwałki, nakład - 25 000 szt., średnica - 27 mm, materiał - mosiądz, obieg: 15.08-15.09.2008, producent - Mennica Polska.

Krzysztof Mielnikiewicz

Podpatrzone na Allegro



Postać Diany z lat 30-tych, J. Dauvergne. Wykonana z kompozytu metalu na marmurowym postumencie w kilku egzemplarzach. Wys. 85 cm, wym. postumentu 86x17 cm, masa ok. 40 kg. Cena wyw. 4900 zł. Nie było ofert. Ponownie wystawiona za 2700 zł.

Rzeźba jelenia, sygnowana T. Cartier, wymiary: dł. 37 cm, szer. 15 cm, wys. 45 cm, cena wywoławcza 1700 zł, nie było ofert.

Thomas François Cartier (1879-1943) - znany francuski rzeźbiarz-animalista. Studiował w Paryżu u Georges'a Gardeta. Specjalizował się w przedstawieniach walczących psów, tworzył także figury wilków, lwów oraz jeleni. Jego prace znajdują się w muzeach w Amiens, Bordeaux i w Paryżu.

Kordelas z XVIII w. bogato zdobiony, brąz złocony, rękojeść z poroża jelenia sygnowana na trzpieniu, dedykacja na głowni z datą 1726 r., dł. 68 cm. Cena wyw. 4500 zł. Nie było ofert kupna.

Adam Górecki, **Uśmiech św. Huberta - opowiadania myśliwskie**, skład główny Gebethnera i Wolffa, 1938 r., podpis, pieczęć własnościowa. Pierwsze postąpienie 99 zł, sprzedana za 250 zł. 2 oferentów.

Juljan Biesiekierski, **Kuropatwa szara, czyli pospolita**, (Perdix cinerea, starna cinerea). Monografia nagrodzona na konkursie Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa. Nakład Łowca Polskiego, 1901 r. Pierwsza oferta 88 zł, sprzedana za 153 zł, 3 kupujących.

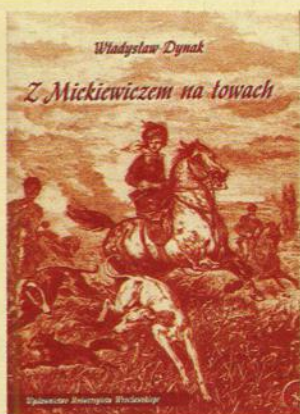
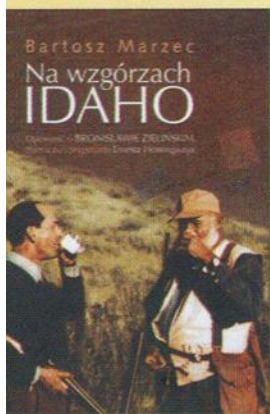
Stanisław Dzikowski, **Egzotyczna Polska - z myśliwskiej włóczgi**, nakład Gebethnera i Wolffa, 1931, s. 242 + spis rzeczy, pieczęć właściciela, wg sprzedającego stan b. dobry, opr. twarda introligatorska. Cena wyw. 1 zł, sprzedana za 200 zł. 11 licytujących.

Kuwejt, Michel nr 578/609 (32 znaczki). **Ptaki i dawne sposoby ich łowienia**. Dobra i rzadko spotykana pozycja, wyceniona w Michlu na 150 punktów. Cena wywoławcza 124 zł, sprzedana za 126.50. Dwóch oferentów.

Krzysztof Mielnikiewicz



Z mojej półki

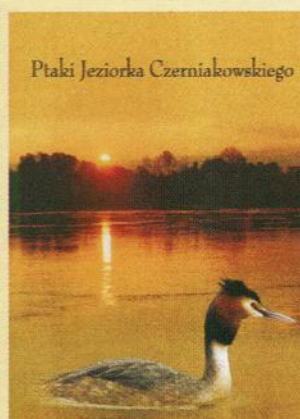
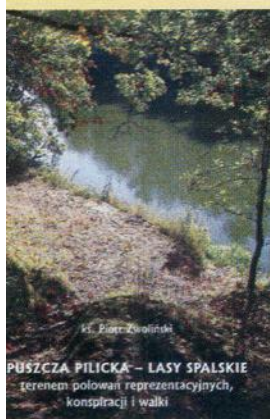


Bartosz Marzec, *Na wzgórzach Idaho*. Opowieść o Bronisławie Zielińskim, tłumaczu i przyjacielu Ernesta Hemingwaya. Warszawa 2008. Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA S.A. s.322,/6/, ilustr.; okł. tw.; 24,7 cm. ISBN 978-83-7495-531-7. Bardzo ciekawa i piękna książka o znanym tłumaczu i myśliwym.

Władysław Dynak, *Z Mickiewiczem na łowach*. Wrocław 2009. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego. s.278, ilustr.; okł. tw. płt., obwoluta; 21,3 cm. ISSN 0239-6661. ISBN 978-83-229-3025-0. Kolejna, niezwykle cenna pozycja z cyklu Biblioteka Klasyki Łowieckiej.

ks. Piotr Zwoliński, *Puszcza Pilicka Lasy Spalskie terenem polowań reprezentacyjnych, konspiracji i walki*. Spała - Łódź 2009. Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie. s.160, ilustr.; okł. tw. lakier.; 24,2 cm. ISBN 978-83-89790-65-1. Bardzo interesujące opracowanie opisujące m.in. polowania królewskie, carskie i prezydenckie w lasach spalskich i pilickich.

„Ptaki Jeziorka Czerniakowskiego”. Koncepcja, wybór i redakcja: Andrzej Łokaj. Opisy: Andrzej Pruszevicz, Łukasz Supergan. Zdjęcia: **Yves Lemauiel**. Organizator: Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Miasto Ogród Sadyba. Brak miejsca, roku i wydawcy. S.25, zdjęcia; okł. brosz.; 26 cm. ISBN - brak. Wydawnictwo towarzyszące wystawie poświęconej ptakom bytującym nad Jeziorkiem Czerniakowskim. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż autor zdjęć, ornitolog i fotografik Yves Lemauiel jest naszym klubowym kolegą.

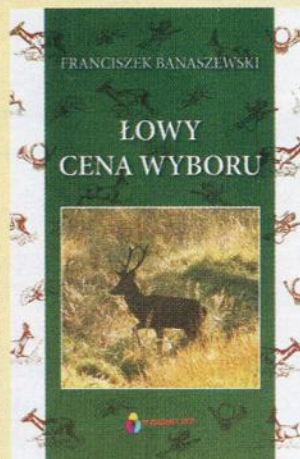
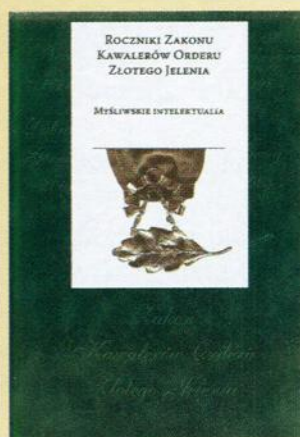


Remigiusz Krzyżewski „Z polowań bieszczadzskich”. Warszawa w sierpniu 2009. Agencja Wydawnicza AGAR. Wydrukowano 400 egz. na papierze ecebook 90 g. s.92,/4/, ilustr.; okł. tw.; 24 cm. ISBN 83-86567-70-8. Ładnie edytorsko wydany tomik wspomnień w ramach cyklu *Znamienici myśliwi*.

Roczniki Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia. Myśliwskie intelektualia. Rok V, redaktor Leszek Krawczyk. Brzeg 2009. Wydawca: Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia. Rocznik wydany w 120 egz. numerowanych, przypisanych kawalerom zakonu, subskrybentom, muzeom, bibliotekom i instytucjom kultury,. s.132, XVI, ilustr.; opr. tw.; 23,3 cm. ISBN brak.

Tomasz K.Motyl, *Ze strzelbą i z kredką*. Warszawa 2009. Łowiec Polski Spółka z o.o. s.83,/12/, ilustr.; okł. tw. lakier.; 21 cm. ISBN 978-83-89223-56-2. Drugi już tomik ciekawych wspomnień autora, członka KKiKŁ. Książka zilustrowana kilkudziesięcioma pastelami autora.

Franciszek Banaszewski, *Łowy cena wyboru*. Brak miejsca i roku wydania /Wrocław/. Oficyna Wydawnicza „W Kolorach Tęczy”. Wydanie pierwsze. s.110,/32/, ilustr.; okł. brosz. lakier.; 23,5 cm. ISBN 83-883-7805-8. Kolejny zbiór ciekawych opowiadań tego autora.



Andrzej Głowacki

ADRESY CZŁONKÓW ZARZĄDU KKikŁ

Imię i nazwisko	Funkcja	Adres	Telefon, e-mail
Marian LENDZIOSZEK	Prezes klubu	87-100 Toruń ul. Niesiołowskiego 6/5	0 608 732 268 mlendzioszek@poczta.fm
Leszek SEMANIUK	wiceprezes	03-197 Warszawa ul. Portowa 9 m. 18	(22) 811 06 54 0 604 750 861
Roman BADOWSKI	wiceprezes	43-502 Czechowice-Dziedzice ul. Legionów 48A	32 / 215 24 91 0 607 849 772
Bogusław BAUER	sekretarz	09-500 Gostynin ul. Armii Krajowej 13	(24) 235 24 93 bogus@lowiecki.pl
Marek STAŃCZYKOWSKI	skarbnik	05-300 Mińsk Mazowiecki ul. Warszawska 206	(25) 758 46 36 0 604 492 596
Krzysztof MIELNIKIEWICZ	redaktor nacz. Kultury Łowieckiej	07-300 Ostrów Mazowiecka ul. Kościuszki 38b/34	(29) 745 44 02 0 605 307 309 kmielnikiewicz@wp.pl

ADRESY PREZESÓW ODDZIAŁÓW REGIONALNYCH

Imię i nazwisko	Oddział	Adres	Telefon, e-mail
Mateusz KRUPIŃSKI	Częstochowa	Szyszków 42a 42-165 Lipie	0512 45 76 39
Andrzej LIPKA	Gdańsk	Majewo 14 m. 1 83-133 Gąsioriki	0601 960 291
Mieczysław PROTASOWICKI	Gorzów Wlkp	ul. Żwirowa 9a/9 66-400 Gorzów Wlkp.	d. (95) 720 14 98 p. (95) 763 10 98
Antoni PAPIEŻ	Katowicko - Nowosądecki	ul. Lwowska 93 33-300 Nowy Sącz	(18) 441 52 29 0 608 426 882
Roman PREISING	Kociewie	ul. Sobieskiego 20 83-200 Starogard Gdański	d. (58) 562 35 11 p. (58) 561 42 05
Jerzy MIKOŁAJCZYK	Kraków	ul. Garbarska 16 32-600 Oświęcim	d. (33) 843 34 49 0502 106 843
Roman GAWŁOWSKI	Kujawsko- Pomorski	ul. Lipowa 37 87-800 Włocławek	(54) 235 59 05 0 603 506 092
Marian STACHÓW	Legnica	ul. Tymowa 113 59-330 Ścinawa	(76) 843 62 39 0 665 244 710
Jerzy JANIK	Olkusz	ul. Fr. Nullo 23 m.6 83-300 Olkusz	(32) 641 34 54
Krzysztof KADLEC	Poznań	ul. Czeremchowa 5 62-051 Komorniki	0 606 667 106 061 810 70 84
Grażyna KRET	Rzeszów	ul. W. Pola 12/15 35-021 Rzeszów	0 609 833 786
Leszek SEMANIUK	Warszawa	ul. Portowa 9 m. 18 03-197 Warszawa	(22) 811 06 54 0 604 750 861

Z ramienia Zarządu Głównego Polskiego Związku Łowieckiego Klubem opiekuje się i udziela informacji Pani Diana Serafin - tel.: (22) 826 20 51 w. 44 (Dział organizacji i szkolenia)

W NUMERZE:

Od redaktora	Krzysztof Mielnikiewicz	1
Msza hubertowska w Warszawie	Krzysztof J. Szpetkowski	1
110 lat z Łowcem Polskim	Krzysztof Mielnikiewicz	2
Hubertus Spalski 2009	Krzysztof Mielnikiewicz	5
Spotkania hubertowskie w Puszczy Knyszyńskiej	Barbara Nikołajuk	8
O rycerzach św. Huberta - inaczej	Krzysztof J. Szpetkowski	10
Obradowali o kulturze łowieckiej	Krzysztof J. Szpetkowski	12
Zamojska Izba Tradycji	Janusz Siek	14
Tradycja myśliwskiego ogniska	Krzysztof J. Szpetkowski	16
Inspirowani łowiectwem i naturą - rzeźby Kurpiów	Krzysztof Mielnikiewicz	17
Aleksy Rzewski - przedwojenny łódzki myśliwy	Andrzej Dobiech	21
Wspomnienia ze stobrawskich borów	Bogdan Michalak	24
Antykwariatów wspomnień czar	Witold Sikorski	26
Łowieckie klejnoty Rzeczypospolitej	Krzysztof J. Szpetkowski	27
Nowości filatelistyczne	Krzysztof Mielnikiewicz	29
Oznaki "Gajowy lasów prywatnych" z Polesia	Jacek Popielarski	32
Dukaty lokalne do łowieckiej kolekcji	Krzysztof Mielnikiewicz	36
Podpatrzone na Allegro	Krzysztof Mielnikiewicz	37
Z mojej półki	Andrzej Głowacki	38
Lista adresowa		39

Winiety na pierwszej i czwartej stronie okładek autorstwa Andrzeja Łepkowskiego.

Okładki:

Pierwsza strona: Pałacyk w Wiśle, rezydencja Prezydentów RP.

Czwarta strona: Biurko Prezydenta Ignacego Mościckiego. Foto Krzysztof J. Szpetkowski.

Wydawca: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ
ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa

Redakcja: Krzysztof Mielnikiewicz - redaktor naczelny
Stanisław Andrzej Dąbrowski - zastępca red. naczelnego
Witold Sikorski, Krzysztof J. Szpetkowski - członkowie redakcji.

Stali współpracownicy:

Andrzej Głowacki, Krzysztof Kadlec, Grażyna Kret, Konrad Oleszczuk

Skład komputerowy: Krzysztof Mielnikiewicz

Adres redakcji:

ul. Kościuszki 38b m. 34, 07-300 Ostrów Mazowiecka
tel: 0605307309, (29) 74 544 02, e-mail: kmielnikiewicz@wp.pl

Konto: Polski Związek Łowiecki, Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej
PKO BP S.A. XV Oddział w Warszawie, nr 32 1020 1156 0000 7002 0062 2183

Druk: DRUKARNIA WIKTORIA, ul. Stacyjna 6, 07-300 Ostrów Mazowiecka

ISSN 1429-2971

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełnień w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść, wygląd reklam i ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania materiałów i zdjęć nadesłanych do redakcji. Egzemplarz bezpłatny.



Spała, 17-18.10.2009. Prowadzący ceremonię łowów Marek P. Krzemień składa sprawozdanie z polowania Andrzejowi Gduli - prezesowi NRL. U dołu: Ucieczka lisa przed jeźdźcami. W roli mykity Dariusz Sadowski reprezentant stajni "Mikołajów". Foto: Krzysztof Mielnikiewicz



